Nr. 5. Kraków. Lipiec 1914.

Adres Redakcyi: Kraków, Dom Akademicki, ulica Jabłonowskich 10. Franciszek Nieć.
—
Adres lwowskiego oddziału Komitetu redakcyjnego: Lwów, Plac Strzelecki 10. Stanisław Połowicz.

STRAŻNICA POLSKI LUDOWEJ

PISMO MŁODZIEŻY LUDOWEJ.

Warunki prenumeraty rocznie z przesyłką: Kor. 2·40 = Mr. 2·40 = Rb. 1·20 = 60 centów (Ameryka); numer pojedynczy: 20 halerzy = 20 fenigów = 10 kopiejek = 5 cent. amerykańskich.

Od Redakcyi.

Po dłuższej przerwie, spowodowanej okolicznościami od nas niezależnemi, ukazuje się „Strażnica“ w zmienionej szacie i pod inną redakcyą. Format obecny uważamy za dogodniejszy, zarówno dla nas — ze względów wydawniczych, jak i dla Czytelników naszych, zżytych z podobnym formatem pism ludowych.

Wobec ustąpienia poprzedniego redaktora i kierownika pisma, prowadzić je będzie komitet redakcyjny, a podpisywać w charakterze wydawcy i redaktora odpowiedzialnego kol. Franciszek Nieć, pod adresem którego prosimy współpracowników naszych przesyłać artykuły, a łaskawych czytelników i prenumeratorów — zamówienia i prenumeratę.

Celem skuteczniejszego obsłużenia Galicyi wschodniej i lepszego wyzyskania tamtejszych sił pisarskich, powołaliśmy do życia „lwowski oddział komitetu redakcyjnego“.

Ze względu, że na czas feryi letnich wszyscy członkowie komitetu redakcyjnego się rozjeżdżają i z tego powodu stała i systematyczna współpraca jest utrudniona, w ciągu kilku najbliższych miesięcy wychodzić będzie „Strażnica“ nieperyodycznie. Staraniem naszem będzie jak najrychlej zapewnić jej regularne i peryodyczne ukazywanie się co miesiąc.

Stałym naszym prenumeratorom w tym czasie zaliczać będziemy zapłaconą prenumeratę w stosunku do wartości każdego numeru.

Wszystkie te zmiany natury technicznej i formalnej nie mogą, rzecz prosta, w żadnej mierze wpłynąć na dotychczasowy charakter i zasadniczy kierunek naszego pisma, określone w pierwszym numerze „Strażnicy“ (za maj 1913). Zgodnie z tem, cośmy wtedy pisali, pragniemy, iżby nadal służyła rzetelnie i wiernie realizowaniu zadań, któreśmy tam wskazywali, a które wysuwają się na czoło prac i usiłowań młodzieży ludowej.

Pojmujemy doniosłość zamiarów naszych dla ruchu ludowego, gotowi jesteśmy uczynić wszystko, co będziemy mogli dla ich urzeczywistnienia, lecz jednocześnie, widząc ogrom pracy, jaka nas czeka, a z drugiej strony wiele trudności i przeszkód, leżących na naszej drodze, świadomi jesteśmy tego, że skuteczność wysiłków i owocność pracy naszej będzie tem większa, im znaczniejsza będzie pomoc i poparcie ogółu młodzieży ludowej i społeczeństwa, wszystkich ludzi, ruchowi ludowemu szczerze oddanych. Do tychczas, poza młodzieżą, nieliczne zaledwie grono osób z pośród starszego społeczeństwa oceniło należycie zamierzenia nasze i pośpieszyło z wydatną pomocą i poparciem. Tym wszystkim niech nam wolno będzie w tem miejscu złożyć serdeczne podziękowanie — w tem przeświadczeniu, że nadal otaczać będą pismo nasze swymi względami. Do szczególnej wdzięczności poczuwamy się względem tych osób, które, znając skromne zasoby nasze, ofiarami swemi wydatnie je wzmogły, dając innym przykład, godny naśladowania.

Dziękujemy również przyjaciołom naszym w zaborze rosyjskim, którzy nie szczędzili trudów, by z narażeniem własnego bezpieczeństwa rozpowszechnić pismo nasze i zapoznać z niem młodzież i społeczeństwo — a także rodakom w Ameryce za życzliwe zajęcie się naszym ruchem i rozpowszechnienie „Strażnicy“ wśród polskiego wychodźtwa.

Mimo te jednostkowe przeważnie dowody pomocy i poparcia, ze smutkiem stwierdzić musimy, że ogół społeczeństwa ludowego pozostawał głuchym na wezwania nasze, jakby go zgoła nie obchodziły sprawy dla ruchu ludowego pierwszorzędnej wagi i znaczenia. Szczególnie w chwili obecnej, kiedy ruch ludowy w zaborze rosyjskim walczyć musi z zalewem reakcyi, wytężającej wszystkie siły, aby zatamować jego rozwój, zgnieść go i zdusić, kiedy dalej w Galicyi rozpada się i kruszy pod naporem sił wrogich, kiedy zagrożony został w podstawach swoich, bo te kruchemi się okazały — zdawałoby się, że w takiej chwili wszelka akcya, zmierzająca do wzmocnienia tych podstaw, do ugruntowania ich na mocnych, trwałych fundamentach znajdzie żywy oddźwięk w umysłach i sercach, spotka się z żywem uznaniem i poparciem ogółu. A jednak tak nie jest.

Ale mamy nadzieję, że stan ten niedługo trwać będzie. Rychło bowiem przyjdzie czas, że społeczeństwo ludowe w Galicyi, zajęte prawie wyłącznie wzajemną walką ze sobą, odczuje i zrozumie potrzebę i konieczność pracy twórczej na dłuższą metę obliczonej, a przez to trwalszej i pod względem życiowym owocniejszej.

Tymczasem zaś my, młodsi, niezrażeni obojętnością ogółu, zbrojni w młodzieńczy zapał i energię, głęboko przeświadczeni, że służymy

dobrej sprawie, wytrwale kroczyć będziemy naprzód, ufni, że przyszłość należeć będzie do tych, kto ją wysiłkiem twórczym, czynem życiowym zdobyć potrafi. Uczmy się ją zdobywać!

Komitet redakcyjny.

Jedność armii, skarbu i władzy!

Naród polski to naród optymistów. Niemasz na świecie chyba drugiego podobnego. Optymizm posunięty do szału — oto jedyna koncepcya, która zdolną byłaby usprawiedliwić postępowanie niektórych klas społecznych, niektórych stronnictw, niektórych o bardzo daleko sięgających pretensyach ludzi i działaczy narodowych. Gdybyśmy inaczej powiedzieli, gdybyśmy odrzucili to określenie, to wypadłby sąd straszny, jak o najgorszego gatunku nikczemnikach. Jest jednak istotną częścią składową naszego charakteru ten optymizm, ta dobroduszność, przecież nawet król Stanisław August myślał, że pracuje dla zbawienia narodu, gdy akces do konfederacyi targowickiej podpisywał.

Ten właśnie optymizm uniemożliwia naszemu narodowi powzięcie śmiałych i jasnych o sobie postanowień, niedopuszcza do ich zrealizowania, skoro je wypadki lub szczęśliwy zbieg okoliczności społeczeństwu polskiemu narzucą. On zaślepia naszym najwybitniejszym politykom oczy i każe zapominać o twardych jak stal i niezmiennych prawach siły, on mąci im myśli. Dziw przecie, że nawet dla takiego p. Studnickiego nie istnieje możność rozliczenia się w siłach zaborczych państw i w siłach naszych, że dla takiego p. Brzozy i wielu tego pokroju polityków, przykazaniem na codzień jest koncepcya, iż n. p. odbuduje Polskę garść zakonspirowanych i im tylko na usługi oddanych ludzi i nikt inny. Każdy inny godny pogardy i pominięcia, jak, nie warto szczególnie w rachuby brać myśli, idei i interesów ludowych pracujących polskich mas. Niedaleką od tej druga, koncepcya wszechpolaków, na mocy której oni tylko siebie za naród uważają, a ludowe stronnictwa, oparte o zasadę walki społecznej uciemiężonych klas ludowych przeciw ciemięzcom, za nienarodowe.

Ten optynizm, jeśli nie coś gorszego, kazał tworzyć dla przeciwstawienia się strzelcom, rozmaite drużyny bartoszowe i drużyny polowe Sokoła, ten dyktował głównej komendzie Polskich drużyn strzeleckich wycofanie się z K. S. S. N. i rozpoczęcie prac na własną rękę. Wszyscy wolą zawsze na własną rękę, do innych nie mają zaufania. I tak mamy trzy zabory, w każdym zaborze parę prowincyi, w każdej prowincyi znaczniejszą liczbę stronnictw w każdej poszczególnej klasie społecznej; do tego przybyło nam w tym wypadku dla jednego zaboru aż cztery odrębne i poniekąd sobie wrogie organizacye militarne. Tem to dziwniejsze, iż o ile prawdziwemi są informacye z poszczególnych sfer, żołnierze są wszędzie tego samego ducha. Jak cztery wojska, tak mamy i cztery skarby, P. S. W., Skarb narodowy, Skarb sokoli, no i ostatnio narodowo-polski skarb wojskowy P. D. S. Wszystko to dzieje się w imię konsolidacyi. Działacze à la Studnicki, Brzoza, Dmowski i t. p. zawsze mieli na ustach: konsolidacya narodowych sił bez względu na partyjną przynależność. Ludzie tego pokroju nieustannie zaczynali od „polskiej racyi stanu"

Gdzież jest ta polska racya stanu?

Czyż w tem, iż każdy ma być sobie panem?!

Położenie nasze narodowe najczarniejsze pod słońcem. Rozbici na trzy zabory, gnębieni potrojną niewolą, dezoryentowani tyloma frontami walki, rozdzierani waśniami domowemi, chłostani straszną nędzą stoimy wobec wypadków tworzących historyę tak dobrze jak z gołemi rękoma. Narody nietakie jak Rosjanie, Niemcy czy Francuzi, ale Serbowie na same zbrojenia przeznaczają 127 milionów koron. Nasz fundusz bojowy, nasze kadry bojowe wobec tego to co najwyżej drobny początek wielkich prac organizacyjnych wojskowych i skarbowych, to poczynające się dzieło.

A w tym mikroskopijnym wojskowym światku cztery armie z jenerałami, sztabami jeneralnymi i t. p. i t. p., w tych lilipucich skarbowych poczęciach rozbicie i rozpyłkowanie i intrygi do jeszcze większego rozbijania.

Cóż za szał?! Cóż za szał?! Oto okrzyk który mimowoli wyrywa się z piersi.

Rosya, Niemcy, Francya, Austrya mogą mieć milionowe armie, państwa te mogą wydawać rocznie na wojsko i zbrojenia po prawie 2 tys. milionów koron i uznają mimo wszystko, pomimo swych silnych armii lądowych, szyków najeżonych potwornemi działami okrętów wojennych, uznają, że na własne siły jeszcze nie mogą wyłącznie liczyć. Szukają sprzymierzeńców, łączą się w sojusze dla wspólnej obrony swoich interesów; dla wspólnego napadu w imię tychże nie lekceważą sobie nawet najmniejszego państwa, zabiegają o jego względy, wyrzucają na to znaczne sumy pieniężne — a my nawet sobie samym nie dowierzamy. Mamy polityków tak zadufanych we własne siły, iż oni wierzą, że, jak ona dziewica z bajki, potwora rosyjskiego wstążeczką niebieską skrępują, za jaskinię wyprowadzą, a piorun z jasnego nieba go spali.

Niebezpieczna to dla narodu oryentacya, zrodzona z tej ideologii szlacheckiego gminu, która pozwoliła gnić w gnuśności i pijaństwie, gdy strzechy sadyb ojczystych już na wszystkich rogach wróg zapalił. Niebezpieczną ona tembardziej, że gorączka na międzynarodowym rynku politycznym czego innegoby od nas wymagała. Nie czas dziś na zabawki i eksperymenty skoro huk zbliżającej się burzy kipi pod naszymi nogami. Nas czekają nie zabawka w wojsko, ale istnieje sytuacya, że nas mogła i może lada

chwila Ojczyzna powołać pod broń i w pole do boju wyprowadzić.

Myśmy wyrośli i wychowani jesteśmy na innej ideologii. My uznajemy, że siłę wroga tylko siłą złamiemy, a jeżeli siła wroga duża i nasza duża być musi.

By spełnić niepodległościowe dążenia narodu, musimy jako milionowa rzesza stanąć pod broń, musimy umieć kierować dziełem tak wielkiej ilości ludzi; musimy prócz amunicyi i broni i skarbu mieć sojuszników; musimy mieć dobrych polityków, którzyby zjednoczyli do walki z caratem wszystkie przez rosyjski carat uciemiężone narody-ludy, którzyby złączyli wrogów caratu w jedno i nareszcie mu w pierś uderzyli potężnym ciosem.

To nie zabawka a dzieło wielkie, tak wielkie i potężne i trudne, że śmiesznemi wobec nich i dziecinnemi wydają się pp. Studnickich w secesye zabawki.

Dzieła tego dokonać jest w stanie tylko uzbrojony lud. Potrzebne doń zjednoczenie sił wojennych narodu. Przed młodzieżą ludową leży tego wielkiego dzieła przygotowanie i spełnienie, przed młodzieżą wzrastającą wśród huku armat, w przedwojennej gorączce.

O-sa.

Marsz Strzelecki.

Nie drogi dolinne nas wiodą przez świat,
Lecz górskie, wiosenne na szczyty,
Kto idzie orężnie na wroga, ten brat!
Ten kruszy wraz z nami granity!

Kto w domu pozostał bezczynnie — ten wróg!...
Ten kamień na drodze ludzkości!
Kto gnuśny, leniwy — nie wyjdzie za próg,
Nie ujrzy zarzewia wolności!
Więc naprzód, odważni rycerze, za broń,
Gdy Polska się dźwiga, podajmy jej dłoń!

Gdzie lasów szelesty, poszumy, gdzie pól
Są smętne, zaciszne kurhany;
W nich kości poległych... Niejeden od kul
Tam sztandar bagnetem porwany.

Zaś dalej za Polską — na Sybir jest szlak,
Po którym kroczyliście, mężni —
Ojcowie! gdy głos Was usłyszym — to znak,
Powstaniem naówczas orężni!
Więc naprzód, odważni! rycerze za broń!
Niech naród się dźwignie! Podajmy mu dłoń!

Lecz naród jest siłą naówczas, gdy lud
Wolności swej święci w nim gody,
Gdy krzywdy społecznej wytępia się brud
Wolnymi powstają narody!

Do fabryk pójdziemy z okrzykiem: „Kto żyw
Do broni za Polskę ludową!“
I hasło to dźwięczeć nam będzie wśród niw
Na nutę Racławic bojową!
Hej, naprzód, odważni! Chwytajmy za broń!
Niech lud się podźwignie! Podajmy mu dłoń!

„Strzelec“. *B. L. Z. (Borysław).*

O solidaryzmie.

Solidaryzm, inaczej zasadą braterstwa zwany jest to nowa doktryna społeczna, opierająca się na niezaprzeczonym fakcie współzależności zjawisk. Współzależność ta, jak to każdy obserwator życia łatwo zauważyć może, jest dobrą lub złą, świadomą lub nieświadomą, wreszcie kombinacyą czterech powyżej wymienionych wypadków. Rzecz oczywista, że solidaryzm z punktu widzenia praktyczności kładzie przedewszystkiem nacisk na współzależność świadomą a dobrą.

Zastanawiając się w krótkości nad źródłem powstania tej doktryny, stwierdzić musimy, że rozwija się ona na podłożu radykalizmu, który znów swój początek zawdzięcza krytyce dwóch społecznych kierunków, podważającego potężnie zasadę wolności osobistej — liberalizmu i zasadę ogólnego dobra — socyalizmu. Sam zaś radykalizm przyjął za podstawę swej teoryi zasadę normy, określającej pewien konieczny ekonomiczno-kulturalny stan człowieka, poniżej którego spaść niewolno, jak n. p. można nie być uczonym, lecz niewolno być analfabetą, wolno nie być milionerem, lecz niewolno nie mieć koniecznych warunków egzystencyi.

Zastanówmy się teraz nad logiką zasad powyżej wymienionych kierunków społecznych.— Liberalizm, ze swą ściśle stosowaną doktryną wolności osobistej, doprowadzić winien swych wyznawców do anarchizmu, konsekwentnie zaś przeprowadzone postulaty socyalizmu prowadzą do bezwzględnej wszechwładzy ogółu nad jednostką. Radykalizm atoli, idąc drogą pośrednią, mieści w sobie cechy dodatnie obydwu powyższych kierunków społecznych. I tak — z socyalizmem ma wspólną niechęć do obecnego ustroju społecznego, gdzie pieniądz stał się wymiernikiem wszelkiej wartości, zrzesza tedy zawodowo robotników do walki o lepszy byt, chce zabezpieczyć każdemu minimum oświaty i minimum bytu, nic wzamian nie żądając, wreszcie domaga się interwencyi państwa, regulującej stosunki między kapitałem a pracą, między najemcą a najemnikiem. Do liberałów zaś zbliża się radykalizm przez poszanowanie wolności osobistej.

Uwzględniając punkty styczne, wypada z kolei wspomnieć i o zachodzących różnicach. Odmawia więc radykalizm socyalistycznej teoryi walki klas wielkiego znaczenia, a liberalny ideał wolnej konkurencyi (bo tu głównie streszcza się pojęcie wolności osobistej) poddaje ostrej krytyce. Dalej, nie przyjmuje socyalistycznej własności — to znaczy tylko zbiorowej, ani liberalnej — tylko osobistej, lecz stoi znów na wypadkowej, twierdząc, że te dwa rodzaje własności zgoła wzajemnie się nie rugują, lecz owszem równolegle rozwijają.

Tak w najogólniejszych zarysach wygląda radykalizm, podstawa solidaryzmu [1]).

[1]) Dla bliższego zapoznania się, już nietylko z samym

O solidarności w znaczeniu prawnem spotykamy się bardzo dawno. Stosowanie zaś tego wyrazu do społeczeństwa sięga pierwszej połowy 19. wieku.

Dziś solidarność jest nazwą odrębnej szkoły społecznej z jasną uwydatniającą się fizyognomią duchową. Treść sama tej nazwy jest daleko wcześniejszą. Dokładne badania stwierdzają istnienie dwóch głównych rodzajów solidarności, a mianowicie jednej samorzutnej, a koniecznej i drugiej, będącej rezultatem woli człowieka.

Do kategoryi pierwszej zaliczyć trzeba solidarność fizyologiczno-biologiczną, która prowadzi nas do szukania podobieństwa między organizmem żywym a społeczeństwem, w dzisiejszem tego słowa znaczeniu kulturalnem z jego poszczególnym osobnikiem, niby atomem, rodziną, jako komórką, kolejami, jako nerwami, giełdą, niby sercem itd.

Co prawda, tego rodzaju porównanie nie zupełnie dotrzymuje miejsca krytyce, ale za to nasuwa nam dużo bardzo ciekawych podobieństw współzależności elementów w organiźmie żywym i społeczeństwie. A współzależność ta, inaczej mówiąc: solidarność, jest tem większą, im wyżej stoi dany organizm, czy społeczeństwo w porównaniu z innymi. Dość zestawić tylko społeczeństwo ludzkie z epoki n. p. pasterskiej z dzisiejszem, lub prosty sprzęt rolniczy z dzisiejszemi maszynami, aby spostrzedz aż nazbyt jasno tę ogromną zależność poszczególnych części składowych od całości i naodwrót. Weźmy dalej drugi objaw tej fizyologiczno-biologicznej solidarności, a mianowicie dziedziczność. Stwierdzić wypada, że każdy osobnik nosi na sobie ślady bezpośrednie lub pośrednie społeczeństwa, w którem się urodził i żył n. p. istotne cechy ciała lub charakteru. A ileżto razy dzieci czy społeczeństwa całe cierpią za winy swych przodków? Zjawisk zaś tego rodzaju inaczej, jak tylko współzależnością wytłumaczyć nie można. Ostatni atoli przykład wprowadza nas już w krainę solidarności socyologicznej.

Część socyologów warunkowuje rozwój społeczny od głodu i miłości. Aczkolwiek z punktu widzenia fizyologicznego te dwa elementy sprowadzić się dają do jednego mianownika, to jednak faktem jest niezbitym, że są i były one warunkiem istnienia i rozwoju ludzkości. Głód kazał n. p. silniejszemu najpierw zjeść słabszego, w dalszej atoli fazie rozwoju zrobić z niego niewolnika, przynoszącego, jako materyał roboczy, daleko większy pożytek, bo na dłuższą obliczony metę. Głód złączył dalej luźne jednostki w społeczeństwie w klan, miasto, ojczyznę, dla obrony siebie, a szczególnie dla łatwiejszego szukania środków do życia.

---

wyrazem solidarność, lecz i z całym systemem solidaryzmu, odsyłam czytelnika do Durckheima „Podział pracy“, Leona Burgeois „Solidarność“, Karola Gide „Solidaryzm“, w znakomitem tłumaczeniu J. Kurnatowskiego i do bardzo cennej rozprawy, również Kurnatowskiego, „O solidaryzmie“.

Równocześnie w parze z tem idzie coraz większy egoizm tak społeczeństw, jak i klas społecznych, który dzisiaj nauczył fabrykanta łączyć się w trusty, zaś robotników w syndykaty, mające być, jak jedne, tak i drugie, skutecznym środkiem samoobrony obydwóch stron. Istnieje tedy — jak widzimy — zależność nawet między walką a łącznością.

I podobnie, jak głód, tak też i następny element bardzo ważny, to jest miłość, wywołuje równomierną ewolucyę egoizmu, a równocześnie i altruizmu.

Durckheim odróżnia solidarność mechaniczną, o której dotychczas była mowa, od organicznej a świadomej. Pierwsza jest wynikiem podobieństw społecznych. Wszyscy tam robią jedno. Jedno jest tam tylko sumienie zbiorowe, a nie osobiste, indywidualne. Zbrodnią jest nawet ujawniać swą oryginalność. Dowodów na to mamy aż nadto już nietylko w wielkiej skarbnicy baśni i podań mitologicznych, ale w starych kodeksach prawnych, czy to rytych jeszcze na kamieniach, czy to już pisanych.

Solidarność zaś organiczna jest rezultatem różnic społecznych. Z chwilą bowiem, gdy solidarność mechaniczna ulegała rozkładowi, zjawiał się nowy czynnik, a mianowicie walka o byt, możliwa między jednostkami do siebie podobnemi, do jednego celu dążącemi. Dotąd jedynym sprawdzianem etyki w postępowaniu jednostki było dobro zbiorowe, narodziny atoli sumienia indywidualnego wywołały chęć do życia dla siebie, co już w najstarszych organizacyach peryodycznie tylko, ale miało miejsce. Ten objaw wywołał z czasem podział pracy już nietylko między jednostkami, ale poniekąd między narodami nawet spowodowany wolną wymianą produktów, która, jak wiadomo, ogromnie przyczyniła się do rozwoju przemysłu. Z tą chwilą zjawia się na arenie dziejowej solidarność organiczna, łącząca w sobie pierwiastki niepodobne, lecz odrębne, na wzór organizmu żywego. Niepodobieństwo tworzy znów solidarność, lecz wyższego rzędu. To byłaby pokrótce naszkicowana solidarność ekonomiczna, stanowiąca przejście do stosunków, zależnych już tylko od woli ludzkiej.

Teoryę moralnej solidarności pierwszy opracował i ujął w pewną całość Leon Burgeois. — Opierając się przedewszystkiem na dziedziczności, twierdzi, że każdy z nas winien jest swoim poprzednikom i współczesnym większą część tego, co ma i czem jest, n. p. pożywienie, mowę, kulturę. A zatem już dziecko jest dłużnikiem. Słowa „dług“ nie rozumie on, jak Comte, w przenośnem znaczeniu, lecz w dosłownem. Chodzi mu nie o dług moralny, lecz rzeczywisty, nad spłaceniem, którego ma czuwać państwo.

Wprawdzie Rousseau twierdzi, że społeczeństwo jest wynikiem umowy, co powinno być bardzo odpowiedniem dla teoryi Burgeois, jednak ten zaprzecza, jakoby kiedykolwiek tego rodzaju umowy miały miejsce, natomiast słu-

sznie zauważa, że społeczeństwo opiera się na jakby-umowie (quasi kontrakt). Tego rodzaju zaś stowarzyszenie ludzi jest faktyczne, a jako takie podległe dziedzinie prawodawczej. My jesteśmy spadkobiercami przodków. Pokolenia prowadzą na mocy tej jakby-umowy sprawy poprzedników, lub w imię następców wszczynają pewne akcye. Gdy czasem płacą nam za rzeczy, na które nie pracowaliśmy, n. p. przy nagłym wzroście wartości ziemi, lub gdy fabrykant dorabia się majątku na źle opłacanych robotnikach — to należy uważać tę nadwyżkę za dług, który trzeba zwrócić. Lecz jak to uczynić? Na pytanie to przeróżne dawano odpowiedzi, lecz pomijam je jako zupełnie nie rozwiązujące zadania.

Jedyną racyonalną odpowiedź daje solidarysta Burgeois zastanawiając się nietylko na tem jak to uskutecznić należy, a właściwie komu ma przypaść w udziale ta nadwyżka. Sądzi bowiem, że ci, którzy ze spadku ogólnego dorobku po przodkach a w zasadzie niepodzielnego nic nie dostali, a więc wydziedziczeni, dalej starzy, chorzy lub pozbawieni pracy mają dostać obowiązkowe ubezpieczenie gwarantujące im mimimum bytu.

Tego rodzaju postawienie kwestyi bardzo wielu teoretykom się nie podobało i dlatego wywiązała się dość ożywiona krytyka. Szczególnie nie przypadała ona do gustu ekonomistom, którzy dopatrywali się w niej w odmiennej tylko szacie socyalizmu państwowego, moraliści zaś nie chcieli zamienić dobrowolnego miłosierdzia na obowiązkową dobroczynność. — Nie chciał Burgeois twierdzić jakoby ten, co nic nie wytworzył, czy nie mógł, czy nie chciał, był wierzycielem, a dłużnikiem bogaty, lecz wychodząc z założenia tak ze względu na pokolenia przeszłe jak i nowoczesne, że wszyscy sobie wzajem coś zawdzięczamy powiada, że społeczeństwo ma być towarzystwem wzajemnej pomocy przeciw wypadkom, które wszystkim grożą.

Solidarność jest podstawą moralności. Dlaczego? Bo przyjęcie za jej podstawę obowiązku z konieczności nasuwa nam jakiś autorytet, którego rozkazom poddać się trzeba, lecz się nie musi, gdyż byłby to przymus, a jako taki nie byłby wcale moralnym. W najdawniejszych systemach religijnych spotykamy taką wolę Boga. Już Sokrates uczy, że sprawiedliwością jest wykonywanie niepisanych praw boskich, a każde takie prawo ma samo w sobie karę na łamiących je. Jest jednak bardzo wiele ludzi nie mogących pogodzić wszechwiedzy boskiej z ustanawianiem tego rodzaju praw, których nieprzestrzeganie pociągałoby za sobą karę. Ponieważ atoli nie wszyscy są głęboko religijni starano się oprzeć moralność na podstawach świeckich. I tak Kant opierał ją na głosie sumienia. Doktryna jego niedługo upadła, gdyż ludność nie chętnie znosi autorytety nawet sumienia. Opierano ją dalej na sympatyi, lecz jakżeż niepewnem to kryteryum, bo przecież bardzo często ludzie nam niesympatyczni właśnie potrzebują pomocy. Inni wreszcie na interesie osobistym, na egoizmie chcieli budować podwaliny moralności. Powiadają oni, że szczęśliwym czuje się czyniący dobrze, gdyż sam może kiedyś tego potrzebować, czyniąc zaś źle drugiemu robi złe wyrachowanie.

Lecz jakżeż obosieczną jest ta teza. Czyż nie widzimy w codziennem życiu jak tysiące ludzi, mając swój własny interes na oku, zabija, oszukuje, ciągnąc stąd olbrzymie nieraz zyski.

Wszystkie powyżej podane teorye moralności posiadają szereg słabych a nawet ujemnych stron, które wypełnić należycie jest w stanie tylko idea solidarności, twierdząc, że wszystko co istnieje, wzajemnie od siebie zależy, musi sobie zatem wzajemnie pomagać, jeśli nie chce zginąć. A ponieważ naszem jedynem prawem jest prawo do życia, zatem na tej podstawie należy budować obowiązek, gdyż solidarność nas uczy, że co dotyczy bliźniego dotyczy i nas. W ślad za tem rozszerza się bardzo nasza odpowiedzialność, gdy sobie uprzytomnimy, że każdy nasz gest, słowo nawet odbija się na innych. Solidarność rozszerzając tak naszą odpowiedzialność głosi znaną zasadę: „każdy dla wszystkich — wszyscy dla jednego“. Obowiązek i interes są tu ściśle ze sobą związane.

Zdawaćby się mogło, że zależność nasza od innych zmniejsza może naszą indywidualność. Tak nie jest, bo zważyć trzeba, że ile tracimy na niezależności, tyle zyskujemy przez wpływ, gdyż siła jednostki ogromnie wzrasta, jeżeli dany osobnik poczuje za sobą siłę całego stowarzyszenia. Etyka użyteczności dowodzi nam tedy jasno, że interes jednostki i interes ogółu winny być zawsze ze sobą w zgodzie, a że tak jest, to dobitnie stwierdza to idea solidarności.

Tych kilka uwag poświęciłem genezie i istocie solidaryzmu w ogólności, idei stosunkowo tak młodej a mimo to tak płodnej w dodatnie rezultaty. Walczy ona bowiem skutecznie z nędzą przez tego rodzaju instytucye, jak wzajemne pomoce powstałe z woli ogółu przy współdziałaniu i pomocy państwa, garnąc pod swe opiekuńcze skrzydła wszystkich bez wyjątku, czego dzisiejsze w wielu wypadkach nie wprowadzają w czyn, wykluczając np. chorych nieuleczalnie a więc najbardziej potrzebujących pomocy i opieki ze strony społeczeństwa a zwłaszcza, że w wielu wypadkach dziedziczność lub otoczenie zdecydowało o ich położeniu. Dalej zabezpiecza każdemu „minimum“ oświaty i bytu, a idąc po środku między socyalizmem a liberalizmem, przyjmuje co dobre i odpowiednie dla wszystkich, przetapia w ogniu krytyki, podając nowe zbawcze środki prowadzące do wyzwolenia uciśnionych, zwalcza skutecznie jeden z czynników dzisiejszej drożyzny — pośrednictwo, łącząc wprost ze sobą przez powołanie do życia całego szeregu instytucyi wytwórczych i spożywczych a opartych na zasadach czysto kooperatywnych — wytwórcę ze spożywcą.

Idea ta wziąwszy swój początek z radykali-

zmu francuskiego ogarnia w szybkim tempie coraz bardziej nietylko miasta, ale z ogromnem powodzeniem przyjmuje się na wsi rozwiązując szczęśliwie te problemy, które dawniej jak węzeł gordyjski dla wszystkich poprzednich doktryn społecznych były nierozwiązalną zagadką.

Nieć Franciszek.

Praca oświatowa wobec zadań wychowania narodowego.

Organizacya szkolnictwa jest niejako wykładnikiem ustroju państwa i ukształtowania stosunków społecznych. Szkoła ludowa staje się nietylko obowiązkową dla wszystkich, lecz i naprawdę dostępną w miarę jak się urzeczywistnia uspołecznienie wychowania. Wszystkie dzieci narodu otrzymują już w niektórych krajach pomoc materyalną: środki naukowe, odzież, pożywienie. Rozszerza się nauczanie młodzieży; mnożą szkoły fachowe i kursy ogólno kształcące dla dorosłych, powstają muzea, biblioteki. Im bardziej jakie państwo zbliża się do Kulturstaat'u tj. im bardziej celowo dąży do wspomagania rozwoju kultury, tym szersze kręgi zatacza jego działalność wychowawcza, płynąca ze wskazań wychowania narodowego.

Wszędzie jednak przoduje na tym polu inicyatywa prywatna: działaczy-marzycieli lub grup społecznych. Ona wskazuje potrzeby, odkrywa drogi ich zaspokojenia, stwarza instytucye — wzory. Swobodna, samorzutna praca oświatowa jest przodownicą działalności wychowawczej. Uświadamia, rozpala tęsknotę do udziału w życiu kulturalnym w biernych warstwach społeczeństwa, stwarza nowe wartości kulturalne. W wychowaniu narodowem odgrywa często rolę kierowniczą, ma zadania doniosłe i własne: sięgania do głębin życia narodowego i powoływania nowych sił twórczych.

Mało jest haseł równie popularnych jak „praca oświatowa". Wszyscy niemal mają na ustach, że ona jedynie „dokona cudu", że ona „narody wzbogaca".

Za słowami nie zawsze idą świadome czyny. Nawet w szeregach istotnych pracowników oświatowych brak zazwyczaj głębszego ujmowania zadań pracy oświatowej i jej roli w całości życia narodowego.

„Oświatowcy" ulegają łatwo złudzeniu, że dosyć jest rozpalić ogniska oświaty, by zbiegły się do nich rzesze światła łaknące, dosyć jest urządzać obchody, uroczystości, wycieczki, by duszom kształt narodowy nadawać.

W życiu narodu żadna czynność nie da się sztucznie wyodrębnić ze splotu wzajemnej zależności i wpływu. Praca oświatowa jest nierozłączna z walką, podwójną walką: z czynnikami, co światło zasłaniają w obawie, by nie rozświeciło ono zbyt jaskrawo nędzy ludowej i walką z przesądami, biernością, śpiączką mas ciemnych, które światła nie dostrzegają, często dostrzedz nie mogą. Przemożny wpływ wywierają na nią stosunki społeczne. Z instytucyi oświatowych korzystają te warstwy ludowe, którym stopa bytu materyalnego pozwala na życie duchowe. Ośmiogodzinny dzień roboczy, spokojna o jutro myśl proletaryusza i jasna lampa w chacie chłopskiej są tak samo koniecznemi warunkami wychowania narodowego, jak nędza, troska i ciemnota, przytłaczające masy ludowe — przeszkodami, o które się rozbija praca oświatowa. Hasło: „Oświata ludu, dokona cudu" o ile zastępuje hasła społeczne, jest usypianiem sumień. Filozof francuski, Séailles, który bynajmniej rewolucyonistą nie jest, owszem przeciwstawia oświatę rewolucyi, stwierdza: „jest w tym wstrętne faryzeuszostwo ogłaszać wykształcenie za niezbędne, a czynić je niemożliwem, zachowując taki ustrój społeczny, który wyłącza z życia ludzkiego znaczną większość ludzi.

By, „z żywymi naprzód iść", „nieść przed narodem oświaty kaganiec" — w życie narodu potężne i twórcze wsłuchać się trzeba, rozpoznać szlaki, któremi idzie ku przyszłości.

Najgroźniejszym objawem w życiu umysłowem był do niedawna i dziś jest jeszcze brak interesu dla własnych, najżywotniejszych spraw narodowych, zupełna nieznajomość naszych sił i środków.

Książka, rozważająca zagadnienia z dzisiejszego życia kraju, jest — nie przyczynkiem do sprawy znanej, lecz błyskawicą, rozdzierającą ciemności. Ogół „inteligentny" przywykł spoglądać na najżywotniejsze sprawy ze stanowiska ciasnych interesów chwili.

Nie wiemy nic prawie o ziemi polskiej. Nic o jej pamiątkach historycznych, nic o jej skarbach i nieużytkach, o warunkach przyrodzonych i tym, co z nich uczynić można.

Nie wiemy o warunkach bytu i drogach rozwoju narodu w poszczególnych dzielnicach. Nie znamy potrzeb naszych i wytwórczości, która je zaspakaja. Nie wiemy jak rośnie bogactwo narodu. Nie wiemy — ogół — nic o ludzie naszym, o jego trudach i nędzy, o jego życiu duchowem, i budzących się wśród niego potrzebach, nie zdajemy sobie sprawy ze znaczenia ruchów żywiołowych, które zmieniają wygląd i charakter spokojnej, pokornej i biernej wsi polskiej. Musimy to wiedzieć, by przebudowywać świadomie życie nasze, by oprzeć pracę oświatową na „rozpoznanej potrzebie kraju".

Wiedzieć to możemy, choć trudniej to nam przychodzi, niż narodom innym. Nauka polska badania takie rozpoczęła. Dopomagać ich rozwojowi, popularyzować ich wyniki spada jako obowiązek na wszystkich, którzy rozumieją, że przyszłość w poznaniu i poczuciu sił własnych.

Praca oświatowa opierać się winna na wszystkiem, co rozszerzyło łożysko życia narodu, co sprawiło, że język polski nowym wciąż jaśnieje przepychem, że książka polska trafiła pod strzechy, że na arenę życia publicznego — wystąpił lud. Nie wolno jej iść w życiu z samemi tylko

blaskami cnót praojców i korną modlitwą, by Bóg je w „sercach zbudził na nowo“, rozsnuwać ułudnych marzeń nad grobami, wyolbrzymiać tylko przeszłość. Za hasło wziąć winna to, co woła do Ojczyzny Asnyk:

musisz porzucić kształt przeszłości zgniły,
na którym teraz robactwo się pasie,
musisz zatracić niejeden rys miły
i wdzięk, w dawniejszym uwielbiany czasie,
lecz nową postać wziąć i nowe siły
i nowych wieków oręż mieć w zapasie,
— — — — — — — — — — — —
Musisz do życia wkroczyć życia bramą,
musisz być inną; choć będziesz tą samą..

Nowe siły żywotne, które budują przyszłość' ma praca oświatowa wspierać, im drogę rozjaśniać. Ma budować mosty nad przepaściami różnic wykształcenia, lecz nie przepajać wszystkich jednemi tylko pojęciami — uznawanemi za „jedynie narodowe“ przez warstwy polityką kierujące, czyli nie: potępiać „nowinki“, niezgodne z tradycyą, lecz z miłością zbliżać się do każdego ruchu, odnajdywać jego siły twórcze, pomnażać je i umacniać. Ma przekazywać puściznę przeszłości, ale pamiętać przytem, że nie można zasiewać przyszłości na ściernisku dawnych żniw, lecz na glebie uznojonej trudem żniwiarzy, nie ziarnem wszelkiem z dawnego plonu, lecz tylko tem, co ma moc dalszego plonowania.

Takie ujęcie zadań pracy oświatowej prowadzi do doniosłych wskazań metodycznych i organizacyjnych.

Oświata jest rozpowszechnieniem kultury duchowej narodu, nie ma miejsca na gatunek „ludowy“. Nie wolno rozpowszechniać między ludem pojęć specyficznie urabianych na jego użytek, kołysać go na nutę sielanek. Wiedza jest jedną, niema kategoryi prawd dla ludu i dla wybranych trafem fortuny. Lud nie jest dzieckiem, przeżywa wiele i stwarza wiele świadomie. Dla wychowania narodowego niema nic niebezpieczniejszego, jak ukrywanie zagadnień społecznych w sztucznych osłonkach, które spadają w zetknięciu z rzeczywistością. Łudzenie „błyskotkami“ może odpowiadać chwilowym interesom politycznym, ale zasłanianie potrzeb żywych chwili dzisiejszej przed budzonemi ze śpiączki warstwami ludowemi, mamienie ich „staremi sztandarami“ przeczy naczelnej zasadzie wychowania narodowego, które ma przygotować naród do rozwiązania zagadnień, leżących na drodze jego rozwoju. W świadomości ogółu stać winna Polska, jak Słowacki się wyraża, „nagością żelazną bezczelna, niezawstydzona niczem, nieśmiertelna“.

Praca oświatowa nie powinna schodzić do ludu z jałmużną, rzucaną szczodrą ręką. Ma iść ku ludowi z poczuciem powinności, z głębokiem uznaniem prawa ludu do tego, by mu służyli wybrańcy losu, którym dana możność szafowania skarbów duchowych. Ma dopomagać do budowania przyszłości, nie może więc czepiać się zwalisk. Ma uruchomić społeczeństwo — nie może więc tworzyć patronatów, lecz powinna stawać się dziełem organizacyjnem tych, którym służy.

Nie każdy powołany jest do nauczania i bezpośredniej roboty oświatowej. Każdy, kto chce postępu, powinien być wciągany do czynnego współdziału organizacyjnego. Ale organizacye oświatowe nie mogą być przeciwstawiane innym, używane dla celów ubocznych. Praca oświatowa jednoczyć winna wysiłki myśli tych, co światło posiedli i tych co go szukają. W potężne organizacye karne, przypominające urządzenia państwowe, ująć się nie da i nie powinna. Wolna, mimo wszelkie przeszkody, stwarza i — niechaj stwarza rozmaite, coraz nowe formy, by odpowiadać potrzebom — by „budzić senne“ i moc uświadamiać w narodzie, który mógłby mieć miliony synów, gdyby ludzie w nim ludźmi się poczuli. *H. Orsza.*

Procesy wewnętrzne 50-lecia.

Jednym z najbardziej bolesnych i groźnych dla przyszłości skutków utraty niezależnego bytu państwowego jest rozczłonkowanie na trzy zabory przedzielone od siebie nie jeno formalnymi granicami kordonów policyjnych, ale w konsekwencyi odrębnych warunków życia, ulegające nieraz bardzo gruntownym i czysto swoistym zmianom psychicznym, społecznym, politycznym Coraz trudniej przychodzi ogólna synteza, coraz częściej trzeba mówić o zjawiskach, faktach i stosunkach, mających przeważne jeśli nie wyłączne znaczenie dla jednej tylko dzielnicy, dla jednego skrawka rozczłonkowanej ziemi ojczystej.

Frazesy szumne i błyskotliwe o spójni moralnej, braterstwie, jedności, która nawiasem mówiąc, nader często manifestuje się przy stole biesiadnym, niewiele tu pomogą, nie zmienią faktu zastraszającego pogłębiania się t. zw. prowincyonalizmu, tworzenia się coraz bardziej zróżnicowanych dzielnicowych typów polskich, trójliniowego przebiegu życia zbiorowego. Fakt ten działał z największą bodaj siłą w pierwszej połowie ubiegłego 50-ciolecia i to nie tylko dlatego, że nie zdawano sobie sprawy z tego stanu rzeczy, że nie przeciwdziałano mu, z rzadka tylko oryentując się w pewnych objawach już wtórnych bez analizowania ich źródła.

Charakterystykę ówczesnej sytuacyi psychicznej, społecznej i politycznej w zaborze rosyjskim podałem już wyżej. Położenie tam było takie, że ludzie nie marzyli niemal o wyjściu za rogatki warszawskie chyba na letnisko, a cóż dopiero za kordon, za obręb zakreślony potęgą molocha północy. Oczywiście dosłownie brać tego nie można, ale zaprzeczyć się nie da, że pominąwszy już prądy niepodległościowe, pominąwszy „szaleńcze“ idee romantyków, wszelkie jakiekolwiek koncepcye polityki ogólno-polskiej nie znajdowały wówczas na gruncie warszawskim żadnego posłuchu ani u starych zacofań-

ców, ani u młodych iście „pozytywnych“ postępowców. Później, jak wiemy, z chwilą narodzin ruchów socyalistycznych i wszechpolskich sporo się pod tym względem zmieniło, ale ten pierwiastek dobrowolnego partykularyzmu wcale nie został ze szczętem zgłuszony. Żyje on i działa jeszcze po dziś dzień, kształtując opinię z niemniejszą siłą, niż konieczne konsekwencye odrębnych prawodawstw i systemów politycznych, wynaturzając się nawet nierzadko w potworne hasło nie wtrącania się do spraw i interesów tych „rodaków“, którzy mają paszport innego koloru i świadectwo prawomyślności politycznej w innym języku. W Poznańskiem już w latach 70-tych zaczął się osławiony Kulturkampf, owe jedyne w swej bezczelności i brutaliźmie krzyżackiej przemocy rugi bismarkowskie. W ślad za tem poszła podstępna, systematyczna, piekielnie wytrwała działalność komisyi kolonizacyjnej, planowe zaciekłe zaciskanie śruby germanizacyi na wszystkich polach, po przelotnej niby mgnienie illuzyi w okresie t. zw. ery Capriviego dalszy coraz mniej prawdopodobny i trudniejszy do określenia ucisk bez chwili przerwy, aż wprost do paragrafu kagańcowego, wprost do żandarmsko-zbójeckich gwałtów wywłaszczenia. Więc trudno się dziwić, trzeba i można zrozumieć tę jednostronność w rozwoju, jaka w całym tym okresie cechuje Wielkopolskę, ten spadek ciągły i nieustanny wszelkich walorów, które się nie nadają do codziennej akcyi obronnej, kupiecko-drobnomieszczański daltonizm polityczny, który jedyną deskę ratunku widzi w placówkach handlowych, którego widnokrąg kończy się na ostatnim słupie pruskiej linii granicznej. Trudniej usprawiedliwić długotrwałość wszechwładzy klerykalizmu, która zmorą zachłanną ciąży nad życiem poznańskim, nie podobna znaleźć dość kategorycznych słów potępienia dla opętańczych prób ugody, które mimo wszystko tam się jeszcze trafiają, prób potwornego entente cordiale z rządem wśród takich naprzykład okoliczności jak znana afera z czasów ostatnich — obecność różnych do cna już zdegenerowanych przedstawicieli magnateryi poznańskiej przy stole biesiadnym Wilhelma II. Na przykładzie Poznańskiego najwyraziściej występuje konieczność, czy kto chce, czy nie chce, uwzględniania odrębnych warunków życia dzielnicowego. Jest to, jak już zaznaczyłem, fakt konkretny, któremu można i trzeba jaknajkategoryczniej przeciwstawiać (w czasie zwłaszcza ostatnich dużo się w tym kierunku robi), ale z którym nie liczyć się nie wolno i trzeba mieć go ciągle na uwadze, szczególniej przy próbie syntetycznego zarysu historycznego. Tak np. nader rozpowszechnione ogólnikowe ujęcie kryzysu psychicznego jaki przeszła publiczna opiniia polska po roku 63-cim bynajmniej nie w jednym sensie i zakresie da się stosować do zaboru rosyjskiego i austryackiego. (C. d. n.)

Bohdan.

Przegląd polityczny.

Reforma wyborcza do sejmu.

Jeślibyśmy skreślili atmosferę życia społecznego w Galicyi jako pełną ponurych mroków, to jasnym promieniem przedzierającym się przez nie byłoby uchwalenie reformy wyborczej do sejmu. Na mocy nowej ustawy wyborczej chłopi dostali na 228 ogółu mandatów 105, z czego 57 Polacy, resztę Rusini, przy bezpośredniem, powszechnem i tajnem prawie głosowania z jednokrotną pluralnością.

Dla miast prócz kuryi cenzusowej ustanawia nowe prawo 12 mandatów kuryi powszechnej przy czteroprzymiotnikowem głosowaniu. W ten sposób większość w sejmie będą mieli posłowie wybrani przez powszechne głosowanie. W prawdzie nie została tem klika zacofańców doszczętnie złamaną, poczyniła ona rozmaite zastrzeżenia, które na długie lata będą jeszcze poważną przeszkodą na drodze zaprowadzenia ludowładztwa, wprawdzie przy wyborach stronnictwa rządowej większości będą się starały przy pomocy wszelkich środków wydrzeć ludowi mandaty, ale na nic się to zda. Ludu fala wezbrana precz odrzuci niecne zakusy i przełamie stawiane przeszkody.

Przeprowadzenie dzieła reformy nie było łatwem. Kosztowało ono pięć lat zażartej i ciężkiej walki stronnictwa ludowe. Przy ostatecznem jej wykończaniu nawet biskupi wystąpili w bojowe szranki i wydali orędzie, czem dzieło reformy na parę odwlekli miesięcy, następnie zaś list pasterski, którym rozpoczęli zażartą walkę przeciwko stronnictwom ludowym i postępowym. Na nic się jednak zdały te wrogie zapędy. Dzieło dobre zmogło złe i nareszcie i sami biskupi raczyli dać na nie swój głos. Wrogów tej reformy spotkała zasłużona kompromitacya. P. S. L. zaś, jako główny bojownik najwięcej zdobyło, gdyż prawnie przynajmniej zapewniło wsi 105 mandatów, a pracującemu ludowi na wsi i w mieście większość w sejmie a tem samem przewagę. Toteż reakcya, z 2000 obszarników złożona, wspomagana przez żądny władzy świeckiej kler i wszechpolaków sili się na to, by przed wyborami złamać ludowe szeregi i nie dopuścić, by lud przez swych posłów ławą wdarł się do sali Unii Lubelskiej, sali posiedzeń sejmowych i nie przepędził stamtąd, wygodnie wylegującego się tam upiora upadłej Rzplitej, szlachetczyzny. Walka jest tak zażarta, iż obóz reakcyjny posuwa się aż do krwawych zamachów na życie przywódców ludowych, jakto się stało z prezesem P. S. L. J. Stapińskim w Kielanowicach. Chłopi jednak i robotnicy nie tracą czasu w bezczynności, ale prowadzą wytężoną pracę agitacyjną i organizacyjną i nietylko odeprą powracającą falę obskurantyzmu i wstecznictwa, ale ją precz raz na zawsze odrzucą.

Według nowej ordynacyi wyborczej sejm będzie się składał z 228 posłów, w czem 13 wiry-

listów i 215 posłów wybieralnych. W skład ich wchodzą: 45 posłów kuryi wielkiej posiadłości tabularnej ziemskiej, 46 posłów z kuryi cenzusowej miast, 12 posłów z miejskiej kuryi powszechnej na zasadzie cztero-przymiotnikowego prawa głosowania, 5 posłów z kuryi Izb handlowych i przemysłowych, z 2 posłów z kuryi stowarzyszeń przemysłowych miasta Lwowa i miasta Krakowa i ze 105 posłów z kuryi gmin wiejskich.

W kuryi gmin wiejskich zaprowadzone powszechne, bezpośrednie i tajne prawo głosowania przy jednokrotnej pluralności, t. z. ci, co byli według starego klucza uprawnieni do głosowania przy prawyborach dziś będą mieli dwa głosy.

Udział Rusinów jest następujący: w kuryi wielkiej własności ziemskiej mają 1 mandat, w kuryi miast 6, kuryi powszechnej 3, w kuryi gmin wiejskich 48 mandatów — razem 58 + 3 biskupów i + 1 rektor przyszłego uniwersytetu ruskiego = 62 na 228.

Dla kierownictwa Sejmem mianuje cesarz marszałka krajowego i jego dwu zastępców, po jednym z pośród członków Sejmu krajowego z narodowości polskiej i ruskiej. Wydział krajowy stanowią: 1 członek wybrany przez posłów kuryi wielkiej własności, 1 z kuryi cenzusowej miast, Izb przemysłowych i handlowych i Stowarzyszeń, 1 z kuryi gmin wiejskich Polak, 1 z tejsamej kuryi Rusin, 3 wybranych przez ogół polskich posłów i 1 wybranego przez ogół posłów ruskich. Razem 8, w czem 6 Polaków, 2 Rusinów.

Rozłam w P. S. L.

Zabór austryacki, Galicya jest tym krajem z ziem dawnej Rzplitej, który w tych krytycznych latach uległ największym wstrząśnieniom. Wstrząśnienia dotknęły nietylko finanse kraju, ale pominąwszy wiele innych nawiedziły i politykę. Ofiarą ich padło w pierwszym rzędzie najpotężniejsze w tym zaborze stronnictwo P. S. L. (Polskie stronnictwo ludowe). Lata kompromisów ze stronnictwami stanowiącemi większość rządową w kraju i w Wiedniu wywołały wiele zamieszania w ideologii ludowej i stronnictwa ludowego, jakkolwiek były one połączone z wielkim wzrostem tak wpływów stronnictwa na sfery rządzące jakoteż zdobyciem dużego w kraju znaczenia. Lata jednak 1912/13 okazały, że na kruchych ten sojusz opierał się podstawach; interesu bowiem mas ludowych z interesem możnowładców na wsi i w mieście nijak pogodzić nie można. W tych latach antygonizm, przeciwieństwo interesów klas wyzyskiwanych i wyzyskujących, żywiołów i stronnictw ugodowych i niepodległościowych wybuchnął z całą siłą. Opór zaciekły stawiany pracom nad reformą wyborczą do sejmu galicyjskiego przez zwolenników ciemnoty i wyzysku i huk armat na Bałkanie, oto dwa czynniki, które podminowały stronnictwo. Żywioły niepodległościowe i radykalne, z których przeważnie składały się kadry stronnictwa ludowego na wsi, poszły na lewo, żywioły ugodowe reprezentowane przez niektórych posłów w rodzaju br. Lasockiego, Stefczyka, hr. Reya, eks-ministra Długosza, c. k. radcy dworu Kędziora i t. p. zjednały część nieprzychylnych wodzowi stronnictwa p. Stapińskiemu posłów i poszły na prawo. Jak w każdym wypadku podobnym, tak i obecnie czynną była i pomocną intryga z zewnątrz, ze sfer reakcyjnych, na rękę bowiem było klerykalno-konserwatywnemu galicyjskiemu wstecznictwu rozbicie stronnictwa. P. S. L. zwołało na dzień 5 kwietnia w rocznicę Racławickiego zwycięstwa Kongres do Krakowa.

Na Kongres przybyło kilka tysięcy delegatów z całego kraju. Obrady kongresu zakończyły się uchwaleniem szeregu rezolucyi, wśród których najbardziej godne uwagi są: oznaczenie polityki ludowej jako radykalnej, uchwalenie wystąpienia z Koła Polskiego, postanowienie zawierania sojuszów politycznych tylko ze stronnictwami ludowemi i postępowemi a nareszcie uznające K. S. S. N. (komisyę skonfederowanych stronnictw niepodległościowych) za najwyższą i jedyną w pracach przygotowawczych wojskowych i skarbowych władzę i stawiające w program stronnictwa jako zadanie, zdobycie niepodległej Polski Ludowej drogą zbrojnej walki z caratem. Prezesem P. S. L. wybrano wśród ogólnego entuzyazmu napowrót Jana Stapińskiego posła do sejmu i parlamentu z okręgu krośnieńskiego i naczelnego redaktora „Przyjaciela Ludu“. Odłam umiarkowany z gazetą Piastem potępiono.

Odłam stronnictwa ludowego zgrupowany przy pismie Piast odbył również swój zjazd w Tarnowie nazwany kongresem stronnictwa, potępił prezesa P. S. L. J. Stapińskiego i na swojego prezesa wybrał posła Jakóba Bojkę do niedawna wiceprezesa P. S. L. Za organ swój uznali pismo „Piast“. Uchwały ich Zjazdu cechuje wielka rozbieżność, w nich bowiem z jednej strony domagano się niezależnej polityki ludowej i dążenia do odbudowania Ludowej Polski, z drugiej zaś nie wezwano posłów do wystąpienia z Koła Polskiego w Wiedniu i pochwalono Długosza jako tego, który stronnictwo „oczyścił“. Stało się to dlatego, ponieważ w Zjeździe wzięło udział bardzo wielu chłopów radykalnych, a aranżerom Zjazdu patryotyczno-radykalne rezolucye były potrzebne dla reklamy. Na rezolucyach jednak się skończyło.

Ta sama cecha charakterystyczna prześladuje ten odłam po dziś dzień. W sprawie Komisyi S. S. N., w sprawie walki z klerykalizmem i t. p. część posłów i wielka część ludu oświadcza się za, wielka zaś część posłów i rozmaite napływowe żywioły, które poprzednio nigdy do ludowizmu się nie przyznawały ciągną w przeciwną stronę. Tosamo dotyczy sprawy przynależności do Koła Polskiego i Rady Narodowej. Nie ulega wątpliwości, że wielka część piastowców potępia Koło służalcze i Radę Narodową rabującą w Galicyi Wschodniej mandaty polskie chłopskie od lat dla konserwatystów i wszechpolaków,

Długosz jednak główny opiekun stronnictwa i cały szereg jednostek w rodzaju hr. Reya, radcy dworu Kędziora i t. p. swoim wpływem trzymają ich na uwięzi. Zdaje się dopiero zbliżające się wybory będą tem, co te więzy zerwie, i wtedy najprawdopodobniej między P. S. L., a radykalną częścią piastowców przyjdzie do zgody i zjednoczenia.

Z ruchu niepodległościowego.

W ostatnich latach wśród wielu stronnictw i działaczy politycznych odrodziła się myśl, że tylko w drodze walki zbrojnej z najazdem może naród polski zdobyć swą niepodległość państwową. Przygotowania do realizacyi tej myśli przyspieszone zostały przez krwawe wypadki wojenne na Bałkanach oraz możliwość starcia zbrojnego Austryi z Rosyą. Ustaliło się przekonanie, że w starciu austryacko-rosyjskiem wystąpić winniśmy jako siła czynna, która zaważyć musi na szali wypadków. Z tej myśli powstały polskie organizacye wojskowe w Galicyi, zrazu tajne, później jawnie działające. Na Zjeździe członków stronnictw niepodległościowych, który się odbył 25 sierpnia 1912 r. w Zakopanem, powołany został do życia Polski Skarb Wojskowy, którego zadaniem jest gromadzenie funduszów pieniężnych na walkę zbrojną i prace przygotowawcze do niej. Wkrótce potem 18 października 1912 r. odbyło się w Krakowie zebranie przedstawicieli wszystkich stronnictw polskich, na którem określone zostało stanowisko Polaków w mających rozgrywać się wypadkach wojennych. Zebranie to wskazało na konieczność akcyi przygotowawczej i wezwało stronnictwa polskie do wytworzenia ciała kierowniczego. Została niem Komisya Tymczasowa, ustanowiona 10 listopada 1912 r. Przystąpiły do niej następujące stronnictwa: 1) Polska Partya Socyalistyczna, 2) Narodowy Związek Robotniczy, 3) Narodowy Związek Chłopski, 4) Organizacya Niepodległościowej Inteligencyi i 5) Związek Chłopski z Królestwa Polskiego oraz 6) Polska Partya Socyalno-Demokr., 7) Polskie Stronnictwo Lud., Polskie Stronnictwo Postęp. z zab. austr. K. T. składała się z delegatów stronnictw po jednym od każdego. Polskie organizacye polityczne w Stanach Zjednoczonych na zjeździe w Pittsburgu z dnia 16 grudnia 1912 r. utworzyły „Komitet Obrony Narodowej", mający współdziałać z K. T., wreszcie niezadługo potem powstała „Polska Komisya Wojskowa Ameryki Południowej".

Zadaniem K. T. było: 1) zorganizowanie Władzy Naczelnej z pełnią atrybucyi rządu narodowego w razie wybuchu wojny rosyjsko-austryackiej; 2) zanim to nastąpi, K. T. miała się porozumiewać z innemi partyami i instytucyami oraz reprezentować na zewnątrz stronnictwa skonfederowane w sprawach, dotyczących wybuchu powstania; dalej do zadań jej należało informowanie prasy o ruchu niepodległościowym i pracach przygotowawczych, a wreszcie dozorowanie nad naczelnemi polskiemi władzami wojskowemi i P. S. W., w razie zmiany warunków politycznych, czyniących istnienie K. T. zbytecznem, miała się ona rozwiązać.

Wobec tego, że do wybuchu wojny nie doszło i wytworzyły się nowe warunki pracy, należało działalność K. T. przystosować do tych zmienionych warunków, co też uczyniono na ostatnim Zjeździe skonfederowanych stronnictw niepodległościowych. Postanowiono mianowicie utrzymać nadal porozumienie się stronnictw niepodległościowych, a to wobec „konieczności stałego, systematycznego i planowego przygotowywania się do ruchu zbrojnego". Zaprowadzone zmiany polegały na tem, że 1) K. T. nazwano Komisyą Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, 2) odebrano jej prawo wytworzenia w odpowiedniej chwili rządu narodowego, 3) poddano jej kierownictwu polskie organizacye militarne: Związki i Drużyny Strzeleckie oraz P. S. W., które przedtem zachowywały samodzielność z prawem K. T. dozorowaniu ich. Instytucye te wraz biurem prasowem stały się wydziałami K. S. S. N. W ten sposób organizacya władzy kierowniczej w ruchu niepodległościowym została ustalona.

Żywioły reakcyjno-ugodowe, widząc to jednoczenie się i organizowanie obozu Niepodległościowego, chciały stworzyć przeciwwagę K. T., instytucyę konkurencyjną — w postaci Komitetu Obywatelskiego, wyłonionego z Rady Narodowej zaboru austryackiego. K. O. i podległe mu organizacye „Sokół" i „Drużyny Bartoszowe" w przeciwieństwie do zupełnie wyraźnego i zdeklarowanego antyrosyjskiego stanowiska K. T., nie posiadały istotnie irredentystycznej oryentacyi, co widać najlepiej z tego, iż organizacyom tym stawiano najważniejsze zadanie, jak: obrona folwarków wschodnio-galicyjskich przed „obałamuconą masą" chłopów ruskich lub „obrona życia i mienia tutejszych mieszkańców w razie jakiejś zawieruchy" — szczególnie wtedy, gdy „kozactwo zaleje Galicyę, aby wywołać tutaj zamieszanie i wzniecić rozboje". W ślad za tą kontrakcyą poszły kłamliwe insynuacye i potwarze na ruch niepodległościowy i jego reprezentantkę K. T. Zdrowy objaw żywotności narodu, naturalną konieczność dziejową zerwanie kajdan niewoli — starano się przedstawić jako intrygę „pruską" — „żydowską", czy „masońską" itd. To też K. T. przeżyła ciężką kampanię, z której jednak wyszła zwycięsko, czego dowodem było silne wzmożenie się prac wojskowych i skarbowych. Trwałym dorobkiem K. T. i podległych jej instytucyi jest bezwątpienia r o z b u d z e n i e w ś r ó d s z e r o k i c h m a s l u d o w y c h ś w i a d o m o ś c i o k o n i e c z n o ś c i w a l k i z b r o j n e j d l a n a r o d o w e g o w y z w o l e n i a, w y t w o r z e n i e z a s t ę p ó w f a c h o w o w y k s z t a ł c o n y c h ż o ł n i e r z y i o f i c e r ó w p o l s k i c h, z o r g a n i z o w a n i e a k c y i s k a r b o w e j i z e b r a n i e t ą d r o g ą z n a c z n y c h f u n d u s z ó w n a a k c y ę z b r o j n ą — jednem słowem — wytworzenie zaczątków poważnej siły, z którą

zaborcy cieszyć się będą musieli. Należało iść dalej w tym kierunku i wytężyć wszystkie siły dla większego jeszcze wzmożenia pracy niepodległościowej. Niestety w ostatnich czasach byliśmy świadkami faktu, iż pewne żywioły starały się wprowadzić w szeregi niepodległościowe zgoła niepotrzebny i szkodliwy ferment i dezorganizacyę. Oto dnia 10 maja wystąpiły z K. S. S. N. trzy organizacye z Król. Polskiego: 1) Nar. Zw. Robotn., 2) Nar. Zw. Chłop. i 3) Związek Niepodległości, a wraz z niemi oderwały się Polskie Drużyny Strzeleckie. Czy były istotnie poważne powody, zmuszające do takiego kroku, szkodliwego dla całości ruchu niepodległościowego? Przekonani jesteśmy, że nie. Pomijamy wszelkie drobne kwestye i kwestyjki, wysuwane przez secesyonistów, wszelkie ich drobnostkowe żale i skargi. Wspomnimy tylko o trzech najważniejszych: Pierwsza to żądanie jednej z organizacyi secesyjnych „usunięcia z K. S. S. N. całego (t. zn. obu odłamów) Pol. Stron. Ludowego — z powodu korupcyi przywódców tego stronnictwa (Stapińskiego, Długosza)“. Przebywanie P. S. L. miało jakoby utrudniać robotę niepodległościową w Król. Polskiem, czyniąc ją niepopularną. Jeżeli się zważy, że P. S. L. w K. S. S. N. reprezentowało największą siłę polityczną, że wyłącznie ono pobudziło szerokie masy włościaństwa zaboru austryackiego do pracy niepodległościowej, że właśnie na tych masach ludowych opiera się przyszłość i powodzenie akcyi niepodległościowej, to godzi się zapytać, jak nazwać to odsuwanie ludu polskiego od udziału w pracy niepodległościowej? A za co? Za winy jednostek? A któż, jeśli nie pisma organizacyi secesyjnych rozdymały i wyolbrzymiały te winy do kolosalnych rozmiarów, dzielnie sekundując swej starej macierzy-endecyi? Któż więc współdziałał w utrudnianiu pracy niepodległościowej, jeśli nie te organizacye? A przecież ani Stapiński, ani tembardziej Długosz nigdy w K. S. S. N. nie zasiadali. Spytać się dalej, czy może właśnie organizacye secesyjne zdolne są udźwignąć cały ciężar walki zbrojnej i podołać same wielkim zadaniom dziejowym? Wszak ich zwolennicy otwarcie wyznają, że są za słabe, a o jednej z nich nawet optymiści sądzą, że składa się z trzech ludzi! Czy tym trzem powierzyć należy losy narodu, usunąwszy na bok wielomilionowe masy ludu polskiego, którego reprezentantem jest P. S. L.? Doprawdy naiwne żądanie — i zupełnie słusznie było przez K. S. S. N. odrzucone.

Drugim powodem rozłamu było rzekome pokrzywdzenie drużyn strzeleckich przy udzielaniu subwencyi na pracę wojskową przez P. S. W. Drużyny otrzymywały $^1/_3$, a Związki strzeleckie $^2/_3$ tej subwencyi. Zasada ta przyjętą została dawniej przez P. D. S. i odpowiadała stosunkowi liczebnej siły obu organizacyi wojskowych. Można ją było zmienić, gdyby istotnie i stosunek powyższy uległ zmianie, czego jednak nie stwierdzono. Jeśli chodzi o wydajność akcyi skarbowej organizacyi secesyjnych i drużyn, na czem także możnaby żądać zmiany klucza podziału subwencyi, to na ogólną sumę 53.587 K 72 hal. jaką zebrały inne organizacye (nie licząc amerykańskich) na grupy powyższe przypada zaledwie — 2.679 K 33 hal. Mimo to P. D. S. otrzymywały od K. S. S. N. z funduszów P. S. W., z funduszów P. S. W. do 15 maja 1913 — po 600 kor. miesięcznie, zaś od 15 maja 1913 — do 15 maja 1914 — po 2.217 kor. miesięcznie — nie licząc pożyczki w kwocie 1.500 kor.

W dodatku, grupy te jak i drużyny strzeleckie względem K. S. S. N., zachowywały się często w sposób nie szczery i nie lojalny. Mimo wszystko K. S. S. N. gotowa była zmienić klucz o ileby istotnie można było stwierdzić zmianę stosunku siły liczebnej obu organizacyi, na podstawie dokonanej przez K. S. S. N. kontroli. A właśnie P. D. S. kontroli tej żadną miarą poddać się nie chciały. Klucz więc musiał pozostać nadal ten sam.

Trzeci powód, to odrzucony projekt reorganizacyi K. S. S. N. przedstawiony przez delegąta secesyonistów. Nie wchodzą w ocenę wartości tego projektu, stwierdzić należy, że reorganizacyi K. S. S. N. mógł dokonać jedynie do tego upoważniony Zjazd przedstawicieli skonfederowanych stronnictw.

Projektodawca jednak nie zgodził się na przekazanie tej sprawy Zjazdowi. Najbardziej zaś dziwnym zarzutem był zarzut dotyczący supremacya socjalistów w K. S. S. N., a to ze względu że socyaliści mają w niej 2 głosy na ogólną liczbę 8 delegatów — natomiast reakcyoniści 3 głosy. Czyż możliwą jest wobec tego supremacya socyalistów? Ale samo wysunięcie tej sprawy prowadzi nas istotnego powodu secesyi. Tamte bowiem były jedynie pretekstami. Chodzi właśnie o to, nie kto inny, jak p. Brzoza i Studnicki dążyli ze swej strony do ujęcia steru rządów w swoje ręce, nie mając ku temu podstawy w sile reprezentowanych przez się grup. Stąd też zawiedzione zamiary spowodowały secesyę. Tego rodzaju postępowanie uznać należy za wysoce szkodliwe dla ruchu niepodległościowego.

Po odłączeniu stę frondy zostały w komisyi ze zaboru austryackiego: Polskie Stronnictwo Ludowe, Polskie Stronnictwo Postępowe, Polska Partya socyal demokratyczna. (P. S. L., P. S. P., i P. P. S. D.), ze zaboru rosyjskiego: Polska Parya Socyalistyczna (P. P. S.) i Związek Chłopski. W ostatnich dniach gotowość przystąpienia objawiła organizacya narodowo-radykalna N. R. zaboru rosyjskiego Organizacyą wojskową poddaną władzy K. S. S. N. są: Związki Strzeleckie, w których prócz młodzieży akademickiej głównie są zorganizowani chłopi i robotnicy.

Jest tedy nieprawdą, jakoby się K. S. S. N. „rozleciała“, jak to dziś pochopnie rozgłaszają wrogie niepodległości żywioły wsteczne, przeciwnie po wystąpieniu „niezadowolonej“ frondy, tem energiczniej prowadzić ma robotę tak na terenie Galicyi jak Królestwa.

Związek chłopski powstał jesienią 1912 roku z potrzeby organizowania szerokich rzesz chłopskich w imię walki o niepodległość. Dla wszystkich, którzy znają stosunki wiejskie Królestwa jest jasnem, że taka organizacya była konieczną i — po latach 1905 i 1906 możliwą już do przeprowadzenia.

Ruch ludowy, który potężną płynie falą pomimo wszelkich przeszkód i trudności nie może się zadowolić samą tylko pracą kulturalną (choć większość jego kierowników i ideologów w Królestwie tylko tę pracę ma przed oczyma). Trzeba było stawiać sprawę: kto jest na polskiej ziemi gospodarzem, jakie to mury więzienne nie dopuszczają kultury do chłopskiej chaty, jaki głęboki sens mieści w sobie hasło ludowej Polski. Wśród siermiężnych obywateli zrodziła się myśl otwartego wypowiadania, że wśród swoich praw obywatelskich stawiają na piewszem miejscu prawo stanowienia o własnych losach i związany z niem obowiązek walki o niepodległość. Związek nie ogłosił jeszcze sprawozdania ze swej działalności bardzo żywotnej i płodnej. Sądzić go można z szeregu wydawnictw.

W czasie przesilenia wojennego Związek wydał cztery odezwy, wyjaśniające położenie kraju. Pierwsza z 17 grudnia 1912 mówiła o konieczności przygotowań do walki, gdyż „wszystko do zdobycia dla śmiałych i mocnych". Druga z 7 stycznia 1913 powtarzała wezwanie, trzecia z 21 stycznia zawiera program ideowy Związku. Dąży ona do Niepodległej Ludowej Polski. Czwarta z marca wyjaśnia czem jest Komisya Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, do której Związek przystąpił i wzywa, by w razie wybuchu wojny nie stawano do wojska rosyjskiego.

Od lipca 1913 r. wychodzi pismo „Chłopska Sprawa", które chce być „ogniwem", co wiąże w jeden żywy nierozerwalny łańcuch wszystkie prace podejmowane dla Polski ludowej, która jest chłopską sprawą. W czterech dotychczas wydanych numerach pisma dużo jest poważnych artykułów zasadniczych, pisanych ze stanowiska niepodległościowego i ludowego. Rozpatruje pismo takie zagadnienia, jak: „czy nam potrzebna Polska", „jak walczyć", wyjaśnia sytuacyę obecną, zajmuje się sprawą sieci szkolnej. Dużo miejsca poświęciła „Sprawa" rocznicy uwłaszczenia i carskim uroczystościom. Korespondencye z różnych stron kraju, w których nie brak gorzkich słów prawdy, uzupełniają treść numerów. Przebija w nich szczerość, siła roboty, która z głębin idzie i interesom chłopskim służy.

Odezwy wychodziły w nakładzie 5.000 egz., pismo po 2.500 egz. Staraniem Związku chłopskiego wyszła też doskonała broszura „O dobrodziejstwie cesarza rosyjskiego dla polskiego chłopa".

Korespondencye.

Kraków, w czerwcu 1914.

Po okresie wielkiego napięcia uczuciowego, w czasie zeszłorocznego politycznego przesilenia życie młodzieży akademickiej w Krakowie poczyna wracać do zwykłych swych kolei i rozwijać się w sposób normalny — Dla nastroju młodzieży jest rzeczą znamienną, że w bieżącym roku szkolnym nie było ani jednej manifestacyi po za oczywiście zwykłemi obchodami narodowymi. Sfera zagadnień i spraw zajmujących umysły młodzieży znacznie wzrosła. Wprawdzie i obecnie zagadnienia i sprawy ruchu niepodległościowego nie schodzą i nie zejdą z porządku życia młodzieży, tem więcej, że ruch ten przeżywa chwile ciężkie i ważne, nadto po za niemi przybyły nowe, czego wyrazem były tegoroczne wiece akademickie. Trzy z nich były poświęcone omówieniu spraw, związanych z ruchem niepodległościowym. Zadaniem pierwszego z nich (styczeń 1914) było odeprzeć ataki prasy ugodowej na ruch niepodległościowy.

W związku z nim pozostaje wydana przez młodzież ludową i socyalistyczną broszura p. t. „Młodzież wobec ugody i irredenty polskiej. Wiec drugi (maj 1914) wysunął postulat kreowania na Uniwesytecie Jagiellońskim katedry historyi wojskowości polskiej i teoryi wojskowości. Postulat ten poparty został przez młodzież lwowską, a wśród gron profesorskich spotkał się z życzliwością i poparciem. Obecnie „konferencya międzystowarzyszeniowa" opracowuje memoryał, mający umotywować powyższe żądanie młodzieży; będzie on przedstawiony senatom akademickim i czynnikom miarodajnym. Wszystko wskazuje na to, że sprawa jest na dobrej drodze. Ostatni wreszcie wiec z 22 czerwca w silny sposób podkreślił zupełną niezależność i samodzielność pracy wojskowej polskich organizacyi militarnych. Praca ta w dalszym ciągu wytrwale jest prowadzona przez młodzież. Na początku roku odbył się wiec w sprawie szkolnej w Król Polskiem, który wybrał sąd ogólno-akademicki w sprawach bojkotowych. Akcya, mająca na celu zaprowadzenie w Król. Polskiem t. zw. sieci szkolnej, znalazła żywy oddźwięk wśród młodzieży. Na zebraniach i dyskusyach poufnych, urządzanych czy to przez poszczególne stowarzyszenia, czy też przez kilka z nich razem wypowiadano się przeważnie przeciw sieci szkolnej, a natomiast wypowiadano opinię, że należy usilnie popierać prywatne szkolnictwo ludowe, a tylko w pewnych nadzwyczajnych wypadkach, wynikających z warunków miejscowych, zakładać należy poszczególne szkoły gminne, ale nie całą ich sieć. Sprawom oświatowym poświęcony był wiec, zwołany przez Koło akademickie TSL i Oddział młodzieży Uniw. Ludowego. Wprawdzie nie przysporzył on znaczniejszej liczby pracowników towarzystwom oświatowym jednakże zapoznał i zainteresował ogół młodzieży z działalnością tych towarzystw i zagadnieniami pracy oświatowej. Na porządek dzienny wieców akademickich weszła też nowa sprawa — kwestya społeczna — a to z powodu udziału kilku akademików w strejku drukarskim w charakterze łamistrejków. Wiec potępił tych akademików i wyraził przekonanie ogółu młodzieży, iż w walce pracy z kapitałem miejsce młodzieży jest po stronie ludu pracującego.

Memoryał Senatu Akademickiego do Rady szkolnej krajowej dał sposobność do zwołania wiecu w sprawie szkolnictwa galicyjskiego, którego braki i niedomagania gruntownie omówiono. Wiec wezwał Senat Akademicki do rychłego urzeczywistniena projektu zreformowania szkoły średniej, jakoteż organizacyi studyów na wydziale filozoficznym Uniw. Jagiellońskiego. Pracę oświatową prowadzi nadal w Kole akademickim TSL, w oddziale młodzieży Uniw. Ludowego i w VII Kole TSL im. Kościuszki. W ciągu ostatnich kilku miesięcy powstały nowe instytucye młodzieży, jak „Sekcya młodzieży" przy T-wie przyjaciół współdzielczości i „Akademicka Spółka spożywcza". Wogóle zauważyć należy, iż praca młodzieży obejmuje co raz to nowe dziedziny i zadania. Widać w niej znaczne postępy i ciągły rozwój.

Życie ideowe młodzieży rozwija się w Towarzystwach akademickich, ulega ono powolnej lecz stałej ewolucyi, która dotyczy nie tylko samych stowarzyszeń i obozów ideowych, ale i wzajemnych stosunków pomiędzy. Niektóre z tych zrzeszeń przeszły już okres konsolidowania się i określania swego ideowego kierunku — a natomiast zbliżają się dla nich czasy starczego uwiądu. Najbardziej uległy mu esdecko-lewicowa „Spójnia" i katolicko-klerykalna „Polonia". Pierwsza z nich po usunięciu jej z konferencyi międzystowarzyszeniowej, a więc od kierowniczego udziału w życiu młodzieży zamknęła się w czterech ścianach swego ciasnego lokalu, a posiadając niewielką liczbę zwolenników, na szersze życie ideowe młodzieży oddziałać nie może i ogranicza się do słabej opozycyi na wiecach. To samo w większym jeszcze stopniu powiedzieć można o „Polonii". Nowozałożona pod protektoratem stańczyków, a specyalnie p. Wł. L. Jaworskiego paniczykowsko-konserwatywna „Jagiellonia" okazała się widocznie poronionym płodem, gdyż dotychczas żadnego znaku życia nie dała. Pomijamy więc te drobne grupki i grupeczki, stojące na przeciwległych krańcach myśli politycznej, aby przejść do omówienia stosunków pomiędzy właściwymi sternikami życia młodzieży, do których należą: „Zjednoczenie", „Znicz", „Promień", „Czytelnia Akademicka im. A. Mickiewicza", tworzące razem „Konferencyę międzystowarzyszeniową". Stanowią one właściwy rdzeń młodzieży, grupując olbrzymią większość zorganizowanej młodzieży i nadając życiu jej właściwy kierunek

i ton. Dzisiejsze stosunki wśród młodzieży są zupełnie odmienne od tych, jakie były kilka lat temu. Wtedy bowiem istniał zwarty obóz młodzieży „narodowej“ składający się z żywiołów endeckich i klerykalnych i stanowiący większość znaczną na Uniwersytecie. Grupy młodzieży „postępowej“ były w mniejszości nawet razem wzięte. Toteż majoryzowane na wiecach odgrywały rolę opozycyi. Na tem tle rozgrywały się pomiędzy temi obozami homeryczne boje na każdym kroku, a szczególnie na wiecach o przewodnictwo, rezolucye wiecowe i t. d. W miarę jednak jak życie młodzieży poczęło się różniczkować, jak wytwarzały się nowe ugrupowania, powstawały stosunki umożliwiające w większości wypadków zgodne występowanie na zewnątrz, solidarną akcyę w sprawach dotyczących ogółu młodzieży. Podstawą tej zgodności był fakt pewej równowagi sił, który uniemożliwił każdemu ze stowarzyszeń, w „konferencyi“ reprezentowanych, dążności do supremacyi nad innemi. Z chwilą bowiem znacznego w ostatnich latach osłabienia „Zjednoczenia“, a wzrostu i rozwoju „Czytelni Akademickiej“ siły liczebne towarzystw okazałys ię mniej więcej równe. Dalszą głębszą podstawą tej zgodności było to, że znalazła się wspólna platforma ideowa, na której zeszły się wszystkie te ugrupowania — a były nią dwa hasła: niepodległość i demokracya, za któremi poszła olbrzymia większość ogółu młodzieży.

Dzięki temu „konferencyi“ udawało się skutecznie usuwać różnice i powody walk na tle spraw formalnych, skierowując uwagę i wysiłki młodzieży na sprawy zasadnicze, ideowo-polityczne. A tutaj dość rzadko występowały poważniejsze różnice i sprzeczności szczególnie w chwili zeszłorocznego przesilenia, kiedy wszystkie umysły zajmowały sprawy i zagadnienia ruchu niepodległościowego, a natomiast wszystkie inne stały na drugim planie. Wprawdzie były chwilowe niesnaski i walki nawet (np. przy wyborach do T-wa Wzaj. Pomocy), ale te decydującego wpływu na stosunki pomiędzy obozami młodzieży mieć nie mogły. Z biegiem czasu poczęły wytwarzać się różnice i to dość poważne, które w ostatnich już czasach znacznie się pogłębiły. Do niedawna solidarna jednością silna „konferencya międzystowarzyszeniowa“ przepołowiła się na dwie części, składające się z ugrupowań pokrewnych sobie.

Pierwsza to „Zjednoczenie“ i „Znicz“, druga — „Promień“ i „Czytelnia Akademicka“ (Dokończenie nastąpi).

St. L-sz.

Lwów. — Szkoły średnie.

Obecnie stwierdzić należy w życiu uczniowskiem zupełną likwidacyę ideowej pracy — we wszystkich zakładach naukowych średnich rozpadły się wszelkie zrzeszenia i można postawić smutny ale pewny prognostyk, że powrót do ogólnie prowadzonej roboty ideowej, jak niegdyś — nie rychło nastąpi. Trzeba chyba wyjątkowych okoliczności, aby na gruzach, do przeszłości już należących organizacyi uczniowskich dźwignęły się nowe.

Ten zanik skupień młodzieży nie był objawem z nagła występującym. Przeciwnie. Czasy bytowania organizacyi od roku 1904 znamionowały postępujący coraz to bardziej paraliż roboty samokształceniowej, konspiracyjnej. Przeżycie się dotychczasowych metod pracy, ich niedostateczność i niedostosowanie się do odmiennych, niż dawniej warunków i potrzeb, a dalej brak jednostek wybitnych, umiejących nadać odpowiedni pęd i polot życiu młodzieży, skupić ją koło siebie — oto przyczyny, które rozluźniły szeregi, przerzedziły je, a w końcu rozpędziły zupełnie.

Upadek powolny wszechwładnej „Teki“ i innych pism będących organami także i młodzieży szkół średnich, zawieszenie wydawnictw rozszerzanych na terenie pojedyńczych zakładów naukowych, owych pisemek litografowanych, przez które grupy ideowo chciały oddziaływać na ogół kolegów, bankructwo t. zw. kierunku „zarzewiackiego“, — który do niedawna wśród młodzieży szkół średnich miał licznych zwolenników, a obecnie tylko we lwowskiej „Kuźnicy“, tow. akademickiem się ostał, a i tam marny żywot wiedzie, skon socyalistycznego „Promienia“, pisma najbardziej jeszcze wyrobionych i świadomych swych zadań zrzeszeń, po całej Galicyi rozsianych a w końcu próby niedawne a nieudałe wznowienia pracy, objawiające się na zewnątrz przez krótkotrwałe wydawanie miesięczników jak „Wici“, „Echa“ i innych są to wszystko argumenty, popierające nasze twierdzenie, które może niejednemu optymiście wyda się przesadnem lub zgoła nieprawdziwem.

Jakże bezbarwne jest dzisiaj życie uczniaków, nie warte szerszego traktowania? Wystarczy powiedzieć, że energia zapał, uczucia patryotyczne znajdują ujście swe w urządzanych pod patronatem władz szkolnych wieczorków muzykalno-wokalnych z domieszką dramatyczną, z odegraniem „odprawy posłów greckich“ w kostyumach narodowych, „złote usta, złote serce“ — sztuki poświęcone Skardze, czasem „Mazepy“ lub „Konfederatów barskich“ Przyczem mamy słowa wstępne, poddawane cenzurze pozwala się bez protestu na skreślanie przez wychowawców-protektorów „nieodpowiednich“ ustępów w sztuce i na temu podobne operacye pedagogiczne. Usiłowania Rady szkolnej, zmierzające do skierowania całego ruchu młodzi na teren wszelakiego rodzaju „kółek mandolinistów“, „miłośników rysunków“ i t. d. polegających ścisłej kontroli, odniosły rzec można, pełny skutek. Bowiem poza jednostkami w tajemnicy należącemi do publicznych towarzystw sportowych, po za znikomo nieliczną garstką do „związków“ i „drużyn“ strzeleckich należącą i po za luzakami, chadzającemi samopas, nie mieszającemi się do niczego, a rekrutującemi się prawie wyłącznie z dawnych „ludzi organizacyjnych“, — wszystko ciśnie się w ramy kołek szkolnych i skautu, od pewnego czasu otoczonego opiekuńczemi skrzydłami Rady szkolnej. — Tak zwana „kwestya skautowa“ wymaga osobnego omówienia. — Również przedstawienie stosunków młodzieży ukraińskiej, ciekawych i charakterystycznych, odkładamy do następnego listu.

Na takiem tle występuje nasze młodziuchne skupienie młodzieży ludowej, które zaciągi czynić zamierza. Wiemy jakie trudności mamy do zwalczenia, wiemy, że obalać i kruszyć nam przypada w udziale zupełnie „słuszne“ i „uzasadnione“ opinie, będące owocem zamarłego życia organizacyjnego, a na ich gruzach postawić musimy nowe metody pracy, wskazać młodzieży nowe zadania i cele jej pracy i wysiłków.

Przeświadczeni jesteśmy, że usiłowania nasze zostaną pomyślnym wynikiem uwieńczone, gdyż myśl ludowa oraz pole do pracy realnej, jakie leży przed nami otwarte, daje młodzieży to, czego w dawnych zrzeszeniach nie miała, za czem tęskniła i czego brak ją rozproszył.

Sądzimy, że działalność młodzieży ludowej będzie zaczątkiem odrodzenia ideowego młodzi szkolnej we wszystkich jej centrach.

S. M. P.

Lublin.

Ruch organizacyjny o podkładzie ideowo-politycznym wśród młodzieży lubelskiej datuje się mniej więcej od roku 1906. Założone zostały w tym czasie dwie organizacye na podłożu dwuch odrębnych kierunków politycznych. Obie one zależne były pod względem ideowym od partyi politycznych, których stały się odpowiednikami.

Pierwsza z nich — to organizacya „młodzieży narodowej“, która w latach 1911—12 uniezależniła się od wpływów narodowej demokracyi, zajęła względem niej stanowisko krytyczne, a nawet nieprzyjazne od chwili, gdy endecya zadaleko poszła w swej polityce neo-słowiańskiej, a powtóre zerwała bojkot szkół rządowych w Królestwie. Ugodowy i rusofilski kierunek polityki p. Dmowskiego i towarzyszy, był także ważnym powodem odseparowania się od partyi młodzieży narodowej.

Obecnie znajduje się ona niejako pośrodku pomiędzy frondą a właściwą endecyą, zbliżając się w znacznej mierze do t. zw. secesyi, której wpływom coraz więcej zdaje się ulegać.

Odgrywa ona w życiu młodzieży lubelskiej dość znaczną rolę, prowadząc pracę samokształceniową i kierując organizacyą skautową, oraz oddziaływując na grupy młodzieży narodowej w sąsiednich miastach prowincyonalnych.

Drugim zrzeszeniem młodzieży była dawniej organizacya młodzieży postępowej. W początkach swego istnienia

grupując prawie wszystkie żywioły postępowe nie miała ona ściśle określonego kierunku politycznego, tem więcej, że działalność swą starała się skierować prawie wyłącznie do pracy naukowej, samokształceniowej.

W tym kierunku zrobiła dość wiele.

Nie mogąc jednak utrzymać stałego kontaktu z całością organizacyi młodzieży postępowej w Królestwie, skazaną była na pewne odosobnienie, co ujemnie wpłynęło na jej rozwój i rozszerzenie pracy i działalności. Następstwem tego było znaczne jej osłabienie, z chwilą kiedy wybitniejsze jednostki szeregi jej opuściły.

W dalszym ciągu ugrupowanie to zaczyna przybierać wyraźniejszy charakter socyalistyczny i różniczkować się na tle stosunku do hasła niepodległości.

Z jednej strony wytwarza się grupa przeciwna temu hasłu, które zbliża się pod względem ideowym do P. P. S. lewicy i esdecyi a nadto pozostaje pod bardzo silnemi wpływami rosyjskiego socyalizmu, reprezentowanego na gruncie lubelskim przez kilka jednostek pochodzenia rosyjskiego, które starały się w duchu swym oddziałać na młodzież, ku czemu z pewnych względów miały sposobność. Z drugiej strony stanęli zwolennicy hasła niepodległości, którzy jednak w tym czasie stanowili znaczną mniejszość. Grupa więc pierwsza wywierała przeważny wpływ na charakter całej organizacyi. Lecz owczy pęd ku „szczytnym“ frazesom rosyjskiego socyalizmu nie zadługo począł słabnąć Kiedy znaczna część tej grupy wyemigrowała, reszta okazała się mniej wyrobioną i liczną, uledz więc musiała wobec wzmagających się wpływów kierunku niepodległościowego, tak, że obecnie stanowi bardzo nieliczną grupkę.

Na tle tej rywalizacyi powstawały nieustannie toczące się walki, które utrudniały pracę, wprowadzały dezorganizacyę i groziły rozbiciem, nie nastąpiło ono jedynie dzięki temu, że obie strony nie chciały osłabić w ten sposób całej organizacyi.

Obecnie organizacyą kieruje ta druga grupa niepodległościowa.

Jeszcze słów kilka chciałbym powiedzieć o niedawno zawiązanej organizacyi „zarzewiackiej“, która niezbyt dobrze się rozwija i posiada bardzo nielicznych zwolenników.

Rozwój jej tamuje i utrudnia ciągła walka z organizacyą narodową o kierownictwo skautem.

W ostatnich czasach na gruncie lubelskim poczyna się formować nowe ugrupowanie, na razie nieliczne, składające się z ludzi dotychczas przeważnie luzem chodzących nie mogących się przyłączyć do żadnej z istniejących organizacyi bo im nie odpowiadają, a dążących do stworzenia własnej.

Powstaje grupka młodzieży ludowej. Narazie jeszcze pod względem organizacyjnym luźnie ze sobą spojona, która jednak ma trwałe przed sobą widoki rozwoju. Należy ją tylko należycie zorganizować i w odpowiednim kierunku pokierować jej pracą. Uważamy to za najbliższe nasze zadanie.

Wogóle zauważyć należy, że życie ideowe młodzieży ludowej po przesileniach, przez jakie przeszło niedawno, poczyna się rozwijać w sposób normalny.

Niewątpliwie starać się będziemy pracować skutecznie w przyszłości i oddziaływać na charakter pracy i kierunek dążeń starszego społeczeństwa. *Lubliniak.*

Z pism.

„Pobudka“. Wpadło nam w ręce kilka numerów „Pobudki“ — pisma Związku Młodzieży Polskiej w Ameryce.

Z ducha i treści ideowej „Pobudki“ poznaliśmy w niej naszego najbliższego towarzysza broni. Celem bliższego zapoznania się z bratniem pismem rozejrzyjmy się nieco w zasadach i hasłach, jakie głosi — w zadaniach i celach, jakie młodzież związkowa sobie w życiu stawia.

Młodzież, skupiona koło „Pobudki“, jako młodzież ludowa, staje w szeregach ludowych do walki o ludowe prawa, które w walce jedynie lud może zdobyć. „Wszelkie nowe prawa sa niczem innem, jak rezultatem walki“.

„W walce tej padają w gruzy przywileje, pada prawo wyłącznie na rzecz poszkodowanego, bo na miejsce wyłącznej kasty szlacheckiej lub kasty bogaczy przychodzi w zwycięzkim pochodzie lud pracujący, przyszły i jedyny prawowity władca narodowego gospodarstwa i życia“

„Walka ta musi być świadomą, musi być zorganizowaną a walczący muszą mieć siłę do przeprowadzenia swych żądań. Siła polityczna danego stronnictwa równa się j e g o s i l e f i z y c z n e j, p o m n o ż o n e j p r z e z ś w i a d o m o ś ć.

Przy tem ujęciu sprawy zrozumiałą staje się potęga zorganizowanej pracy — gdyż lud pracujący przedstawia największą siłę fizyczną w społeczeństwie i znaczenie jego polityczne wzrasta w naszych oczach ciągle w miarę wzrostu ś w i a d o m o ś c i — chłopa i robotnika“.

„Pełną władzę w przyszłej niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej osiągnie lud polski tylko wtedy, g d y s w ą s i ł ę p o m n o ż y p r z e z n a j w y ż s z ą ś w i a d o m o ś ć i n a j w y ż s z ą o ś w i a t ę“. Zadaniem ludowej polityki jest siłę tę w odpowiednim kierunku pchnąć, należycie ją wyzyskać w walce o zdobycie przynależnych ludowi praw.

Jakimże jest ten kierunek — jakie są drogi ludowej polityki? „Dążeniem właśnie polityki ludowej polskiej jest przeobrażanie społeczeństwa polskiego na społeczeństwo ludowe, gdzieby lud — chłop i robotnik — miał przewagę nad innemi warstwami narodu, a praca i ziemia żeby były najważniejszemi sprawami życia społecznego.

Będzie to naturalnym wynikiem układu narodu, bo rdzeniem narodu jest lud — podstawą kultury praca a siedliskiem narodu skarbnica kultury i warstatem pracy ziemia“.

Najzupełniej godzimy się na to określenie kierunku polityki ludowej — nie możemy natomiast uczynić tego bez pewnych zastrzeżeń, gdy dalej określa „Pobudka“ drogi polityki ludowej — przeciwstawiając w pewnych punktach politykę ludową — narodowej.

W polityce narodowej wyjaśnia „Pobudka“ trzy zasadnicze, odrębne kierunki: jeden dąży do zdobycia niepodległości Polski drogą jedynie i wyłącznie militarnych przygotowań i walki zbrojnej, zaniechawszy wszelkich innych dziedzin pracy i wysiłków; drugi, zwątpiwszy w siły narodu, w jego zdolność do życia państwowego rezygnuje z dążeń niepodległościowych i pogrąża się w ugodzie z rządami zaborczymi, aby mieć możność pracy jedynie kulturalnej; „Są znowu i tacy, co tylko w oświacie, handlu i przemyśle widzą zbawienie swej Ojczyzny“, ich zdaniem „z książką w ręku, a nie z karabinem trzeba iść do walki o prawa narodowe“. Określiwszy w ten sposób drogi polityki narodowej, pisze dalej „Pobudka“: „Polityka ludowa nie może mieć nic wspólnego z żadną z powyżej przedstawionych polityk t. zw. narodowych. Lud bowiem wyznawać musi do pewnego stopnia wszystkie trzy powyżej wymienione programy, tylko, że tworzą one zupełnie naturalną i harmonijną całość: a więc o ś w i e c a ć s i ę i u ś w i a d a m i a ć, w warunkach w jakich żyje, w y k o r z y s t a ć k a ż d ą s p o s o b n o ś ć i z d o b y w a ć w s z y s t k o, c o s i ę z d o b y ć d a, a w końcu d ą ż y ć u s i l n i e d o o d b u d o w a n i a w ł a s n e g o N i e p o d l e g ł e g o P a ń s t w a jakimkolwiek sposobem, a jak obecnie to tylko walką zbrojną“.

Pomijając nieścisłość w określeniu dróg polityki narodowej, zauważyć musimy, że powyższe przeciwstawienie jest niezupełne i niewystarczające, gdyż cechą najistotniejszą polityki ludowej jest jej społeczny punkt wyjścia, określający cały jej dalszy rozwój i charakter, metody i środki działania. Ta cecha różni ją zasadniczo od polityli narodowej, gdyż bez walki społecznej niema polityki ludowej, tylko narodowa. Oczywiście walka ta, prowadzona wewnątrz społeczeństwa, wynika z odrębności i sprzeczności interesów poszczególnych grup i klas społecznych. Podstawą polityki ludowej jest uznanie interesów ludu za główny sprawdzian postępowania. Polska więc polityka ludowa, tak pojęta, nie ma nic wspólnego z polityką „narodową“ t. zw. naszych narodowych obozów szczególnie wtedy, gdy ich „narodowa“ polityka opiera się na uznaniu zasady „harmonii społecznej“ i temu podobnych haseł, gdy interes ludu chce podporządkować jakiemuś uro-

jonemu „interesowi narodu“ — lub jak to do niedawna głosili t. zw. „zarzewiacy“ — interesowi państwowemu polskiemu. Na takich zasadach opierająca się polityka „narodowa“, będąca wytworem klas przeżytych, a dotychczas uprzywilejowanych i rządzących w narodzie, wtedy najbardziej sprzeciwia się zasadom polityki ludowej, gdy klasy te chcą ją wyzyskać do walki z wyzwoleńczemi dążeniami ludu pracującego. Lud polski posiada i posiadać powinien zasady własnej narodowej polityki, tylko są one odmienne od zasad wspomnianych obozów narodowych.

Różnice poglądów na te sprawy pomiędzy nami a „Pobudką“ nie wynikają z zasadniczej rozbieżności naszych kierunków ideowo-politycznych, ale z niewłaściwego ujęcia rzeczy przez „Pobudkę“. Ideowy bowiem nasz sztandar jest wspólny.

O roli wychodźtwa naszego w Ameryce słusznie pisze „Pobudka“: „całe nasze wychodźtwo — to armja ludowa, której programem politycznym i narodowym może być tylko książka i gazeta postępowa w jednej ręce a w drugiej karabin“ — że ten program wolnej oświaty ludowej i pogotowia zbrojnego nie jest tylko frazesem, a czynem życiowym naszego wychodźtwa, przekonać się może każdy, kto poznał zmiany dokonane w umysłowości emigrantów naszych, powracających z Ameryki, zmiany dokonane w znacznej mierze dzięki pracy oświatowej rodaków naszych, lub kto na podstawie sprawozdania P. S. W. zważy, jaką część tego skarbu złożyła Ameryka.

Młodzi — rzecz prosta — nie pozostają w tyle. Młodzież, grupująca się koło „Pobudki“, a zorganizowana w „Z. M. P.“ posiada swego przedstawiciela w „Komitecie Obrony narodowej“ — w pracy wojskowej czynny bierze udział i na „Polski skarb wojskowy“ grosza nie skąpi. „Pobudka“ zaś, jednocząc wspólne wysiłki i dążenia młodzieży — wytrwale i skutecznie szerzy myśl ludową i niepodległościową wśród wychodźtwa w Ameryce. Nie zaniedbuje też pracy oświatowej i uświadamiającej, jak to widać z zamieszczonych w „Pobudce“ sprawozdań z odbytych wykładów i obchodów narodowych — jak to wyczuć można z gorących jej wezwań do wytężonej akcyi oświatowej.

Uznając dążenia i ceniąc pracę młodzieży związkowej, pragniemy na zakończenie kilku tych słów sprawozdawczych wyrazić życzenie, abyśmy, krocząc pod wspólnym sztandarem ludowym, spotkali się kiedyś razem i stanęli ramię przy ramieniu na polu walki o wolność Ludu-Narodu.

Chwila taka tem rychlej nadejdzie — im silniej zespolimy prace i usiłowania nasze — im trwalsze zawrzemy przymierze.

Sprawa Polska. Opuścił prasę przed kilkunastu dniami 3-ci numer Sprawy Polskiej. Oddawna już była odczuwana potrzeba podobnego czasopisma. Jest ono poświęcone zagadnieniom życia narodowego, głównie zaś sprawie niepodległości. Artykuły są pisane z dużą znajomością rzeczy i spraw, treści dużo, wskutek czego, to pismo jest dla wszystkich kół młodzieży polecenia godne. W ostatnim numerze jest prawdziwy ich dobór, obejmujący rzec można ogół zagadnień, zaprzątających dziś polską myśl. A zatem: sprawa jedności ideologii narodowej, wystąpienie z K. S S. N. Nar. Zw. Chłopskiego, N. Z R. i Zw. Niepodległ., bojkot szkolny w Królestwie, polska polityka zagraniczna, praca oświatowa; pozatem są M. Sokolnickiego: Rosya i Polska w r. 1830, L. Wasilewskiego: Siły i zadania żywiołu polskiego na Litwie i Białej Rusi, przegląd polityki międzynarodowej i krajowej i silva serum omawiające, wyszłe w ostatnich czasach wydawnictwa dotyczące omawianych w Sprawie zagadnień.

Najlepiej charakter Sprawy określają słowa Dr Judyma w artykule: O jedności i ideologii narodowej: Kto całemu narodowi ton ten niepodległościowy chce uświadomić, pracuje nietylko nad zamienieniem paradoksu w fakt ogólny, ale przedewszystkiem podejmuje istotną służbę narodową“.

Tą drogą idąc spełnia Sprawa Polska swoje wielkie zadanie.

Wyjaśnienie.

W numerze 3 i 4 „Strażnicy“ z września i października 1913 r. zamieszczony został artykuł byłego redaktora naszego pisma dr Z. Gutka p. t. „Sprawa. żydowska“, w którym autor w przykry sposób dotknął jednego z wybitnych publicystów obozu niepodległościowego p. Wilhelma Feldmana, twierdząc, że p. Feldman pod pokrywką niepodległościowych haseł działa jedynie na korzyść interesów żydowskich.

Pomijając treść wypowiedzianych w tym artykule względów na kwestyę żydowską, co do których w niejednym punkcie mielibyśmy poważne zastrzeżenia, a dalej nie wchodząc w ocenę dotyczasowej działalności publicystycznej p. Feldmana, względem której mimo dzielących nas różnic w poglądach ideowo-politycznych, odnosimy się z uznaniem — poczuwamy się do obowiązku stwierdzić, że

1) artykuł powyższy został zamieszczony bez wiedzy komitetu redakcyjnego w czasie, kiedy komitet nie był czynny;

2) z twierdzeniami dr Gutka w stosunku do p. Feldmana się nie solidaryzujemy, uznając je za zupełnie niezgodne z prawdą;

3) sposób, w jaki wypowiedziane zostały i sam fakt jest w najwyższym stopniu godny ubolewania;

Zamieszczamy powyższe wyjaśnienie, aby naprawić dotkliwą i bolesną krzywdę i szkodę, jaka najzupełniej niesłusznie p. Feldmanowi wyrządzona została bez naszej wiedzy i woli. *Komitet redakcyjny.*

Listy do Redakcyi.

(Od robotników, wychodźców polskich z Francyi otrzymujemy następujące pismo:

Do Polskiego Skarbu Wojskowego.

My robotnicy polscy, którzy z powodu braku pracy i środków do życia zmuszeni zostaliśmy do opuszczenia swych stron rodzinnych, ażeby na obczyźnie zapracować na kawałek chleba dla wyżywienia swych rodzin, pomimo tej odległej przestrzeni, która nas dzieli od drogiej nam Ojczyzny, nie zapominamy ani na chwilę o sprawie ludowej, o Ojczyźnie naszej, nad którą się pastwią wrogowie nasi. Wobec tego solidaryzujemy się z ruchem niepodległościowym i cieszy nas niezmiernie, iż lud polski świadomy swych celów, rwie się do boju, by skruszyć długoletnie pęta niewoli, mszcząc się za łzy i krzywdy naszych braci, którzy jęczą po lochach więziennych chłostani knutem krwawego cara-najeźdźcy. Wobec tego, my, emigranci polscy z Argenees składamy 13 fr. 20 cent. na wzmocnienie Polskiego Skarbu Wojskowego i z upragnieniem oczekujemy tej chwili, kiedy głos ludu polskiego wzniesie potężny i groźny okrzyk bojowy. Wówczas i my pośpieszymy na ratunek naszej Ojczyzny, ażeby stanąć w szeregach bojowników za wolność.

Kończymy tych słów kilka okrzykiem: Niech żyje niepodległa demokratyczna Polska Ludowa.

Prosimy o łaskawe umieszczenie naszej korespondencyi w „Strażnicy Polski Ludowej“ i przysłanie nam pokwitowania z odbioru wysłanych pieniędzy, gdyż chcemy pokwitowaniem wykazać się naszym towarzyszom, którzy przyłączyli się do składki.

Robotnicy polscy
w Argenees-Calvados (Francya).

Przypisek redakcyi. Wygnańcy i tułacze polscy, co się rozbiegli za chlebem na wsze strony świata, stwierdzają swą solidarność z wyzwoleńczemi dążeniami ludu polskiego, — czynem obywatelskim dokumentują swą wierność Ojczyźnie

Nędzarze polscy, skazani na poniewierkę w obcych krajach, bo ich własna ziemia-matka przygarnąć i wyżywić nie może, ostatni niemal grosz, zdobyty w ciężkim trudzie ich spracowanych dłoni, składają na ołtarzu wyzwolenia Polski! Czyż może być coś bardziej budzącego otuchę w sercach i wiarę niezłomną w lepszą przyszłość nad ten głos robotników polskich, nad ich czyn prawdziwie obywatelski? Głos to i czyn zbudzonego do nowego życia

ludu polskiego, który wzniósł sztandar buntu i walki z najazdem, zapragnął skruszyć kajdany, by stać się jedynym panem i gospodarzem na swej własnej polskiej ziemi, gnębionej od tylu lat przez najeźdców i wyzyskiwaczy. A jednocześnie głos ten świadczy wymownie, że ruch nasz ludowy i niepodległościowy to nie owoc niesumiennej agitacyi szalonych głów, lecz, że powstał jako wyraz szczytnych dążeń ludu polskiego, jako niczem niepowstrzymana dziejowa konieczność, leżąca na linii rozwoju jego społeczno-politycznej świadomości i że ci, co kierownictwo ruchu pochwycili w swoje ręce, lepiej i głębiej odczuwają i rozumieją zbiorową myśl, pragnienia i dążenia mas ludowych, aniżeli owi przedpokojowi politycy, „legalni reprezentanci narodu",którzy nie mogąc zdobyć się nawet na śmielszy protest przeciw bezprawiom, gwałtom i uciskowi, potulnie zginają swe niewolnicze karki pod coraz to częstszemi uderzeniami carskiego knuta.

Oby echo głosów podobnych zabrzmiało po wszystkich krańcach ziemi polskiej i zbudziło do walki wielomilionowe rzesze jęczących w niewoli współbraci. Im więcej będzie pośród nas ludzi o tak wielkiem poczuciu obowiązków obywatelskich, gotowych do poświęcenia mienia i życia dla służenia sprawie ludowej, tem prędzej wybije godzina wyzwolenia.

Pokwitowanie P. S. W. z odbioru pieniędzy przesłaliśmy na ręce p. Wawrz. Sujeckiego.

Z Uniwersytetu Ludowego.

Kurs oświatowy (techniki pracy oświatowej), urządzony staraniem Uniwersytetu Ludowego odbył się w Krakowie od 30 czerwca do 5 lipca 1914 r.

Program kursu obejmuje 30 godzin wykładów i ćwiczeń w działach następujących:

I. Organizacya i zarządzanie towarzystwami oświatowemi.

1. H. Orsza — Kierunki pracy oświatowej i jej potrzeby (wykład wstępny).
2. Dr J. Reinhold — Warunki prawne i przepisy administracyjne (2 godz.).
3. Dyr. St. Fromowicz — Korespondencya i rachunkowość z ćwiczeniami (3 godz.).

II. Bibliotekarstwo. H. Orsza, E. Malinowska, T. Gross:

Zadania i typy bibliotek. Zasady bibliotekarstwa z ćwiczeniami. Biblioteki wędrowne (8 godz.).

III. Zadania popularyzacyi i organizacya wykładów.

1. Prof. Dr M. Raciborski — Popularyzacya nauk przyrodniczych (1 godz.).
2. Doc. Dr R. Nitsch — Popularyzacya hygieny (1 godz.)
3. Inż. L. Freudensohn — Popularyzacya umiejętności technicznych (1 godz.).
4. Dr Z. D.-Golińska — Popularyzacya nauk społecznych (1 godz.).
5. H. Orsza — Popularyzacya historyi (1 godz.).
6. J. Kaden — Popularyzacya literatury (1 godz.).
7. Dr Wł. J. Reiss — Popularyzacya muzyki (1 godz.)
8. Dr M. Stępowski — Obrazy świetlne i kinematograf (2 godziny).
9. H. Witkowska — Dr E. Wróblewska, K. Czapiński: konwersatoryum o organizacyi wykładów (2 godz.).
10. A. Kropatsch — Systematyczne kursy dla dorosłych (1 godz.).
11. Dr J. Młodowska — Działalność pozaszkolna wśród dzieci (1 godz.).

IV. Metodyka wycieczek i zwiedzań.

1. Doc. Dr J. Sawicki — Wycieczki krajoznawcze (1 g.).
2. Dr T. Szydłowski — Zwiedzanie muzeów i zabytków sztuki (1 godz.).
3. K. Czapiński — Turystyka robotnicza (1 godz.).

Zapisy przyjmuje Biuro U. L. (Dunajewskiego 7). Karta uczestnictwa 5 koron. (Dla pracowników U. L. wolna)

W czasie Kursu urządzoną była Wystawa oświatowa.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Strażnicę"!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Nieć.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Tel. 1310).